

- ◆ KOMU NOWA KONSTYTUCJA?
- ◆ SYSTEM PARTYJNY III RP – IN STATU NASCENDI
- ◆ INTAGRACJA ZACHODNIOEUROPEJSKA
A EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA
- ◆ O POTRZEBIE DYSKUSJI

NR 2 (19) lipiec 1997

PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

KRYTYCZNY

KOMU NOWA KONSTYTUCJA?

Siedem lat zwycięska, burżuazyjna część narodu przy-
mierzała się do zalegalizowania nowego układu spo-
łecznego, do sytuacji w której prawo konstytucyjne
będzie odzwierciedlało i należycie chroniło interesy klasowe
tzw. warstwy średniej. Wszystkim pracującym, pracownikom
najemnym skrojono bez ich świadomej woli ubranie, a na
koniec czapkę w postaci konstytucji. Wokół zaś samej czapki
najwyższy spór toczył się o to, jakiego rodzaju kościelny
dzwoneczek na niej zawiesić; czy wielki dzwon z Trójcą
Przenajświętszą czy tylko skromny dzwonek z Bogiem Ojcem
jako źródłem dobroci i piękna. Lewica parlamentarna odniosła
kolejny sukces-skończyło się na dzwonku, takim jak u owie-
czek zagubionych na hali.

Zanim przejdziemy do uzasadnienia tezy o konstytucyjnym
zalegalizowaniu odbudowanego i utrwalonego kapitalizmu w
Polsce musimy zastanowić się nad percepcją Konstytucji
przed i po referendum. Rzuca się w oczy, iż gdyby nie wrzask
czyniony przez nawiedzonych prawicowców w mediach i
lamenty kościelne, przeciętny Polak nie przejawiałby więk-
szego zainteresowania dla projektów Konstytucji. Skąd taki
brak entuzjazmu? Gdzie są piosenki, patriotyczne deklamacje,
gdzie się pochowali inżynierowie ludzkich dusz? Jeśli do
dzisiejszego dnia śpiewamy o „majowej jutrzence”, a dzień 3.
maja jest świętem państwowym dlaczego nikt nie wychodzi na
ulice by recytować strofy o „odzyskaniu w 1989 roku możli-
wości suwerennego i demokratycznego stanowienia o Jej
losie”? Czyż nie świadczy to o tym, że sprawę potraktowano
jako sondaż przedwyborczy?

Frekwencja podczas referendum konstytucyjnego była
pomimo ataku propagandowego autorytetów świeckich i kon-
fesyjnych mizerna. Do głosowania wzywali towarzysze z
SLD, koledzy z PSL, demokraci z Unii i redaktor Michnik z
„Gazety”, a także księża biskupi, że o proboszczach nie
wspomniemy. Podobno udział w referendum był miarą uczest-
nictwa w społeczeństwie obywatelskim, miarą świadomości
obywatelskiej. Podobno ci, co nie głosowali sami postawili się
poza nawiasem społeczeństwa. Tak liderzy (samozwańczy)
demokracji ocenili postawy osób nie biorących udziału w
referendum, jak gdyby demokratyczne procedury nakazywały
przymus uczestnictwa. Interpretując wyniki i przebieg refe-
rendum nasuwa się refleksja, iż większość społeczeństwa nie
chce mieć wiele wspólnego z intronizowanym właśnie ustro-
jem politycznym. Jest to klęska wszystkich ugrupowań pro-
państwowych, tak pięknie i demokratycznie się różniących.

Przyczyną miernej frekwencji jest postawienie znaczącej
części społeczeństwa w sytuacji wyboru pozornego. Byłoby
naiwnością uważać, że Sejm i Senat w obecnym układzie
politycznym, tworzącym Zgromadzenie Narodowe, byłyby
zdolne do obradowania nad alternatywnym, z punktu widze-
nia interesów pracy najemnej, projektem ustawy zasadniczej.
Nad niekorzystną dla burżuazji i jej klienteli formą ustroju
politycznego przywódcy koalicji, a tym bardziej obóz po-
sierpniowy nie będą urządzali żadnego głosowania. Jedynym
racjonalnym wytłumaczeniem bojkotu referendum w sferze
psychicznej jest pogląd, że na postawach ludzi zaważył pew-
nego rodzaju fatalizm, nakazujący zachowywać się biernie w
sytuacjach z góry przesądzonych.

Skoro w latach 1980-1981 i później wielu ludzi krzychało

„precz z komuną”, to rychło okazało się, że świadomie lub nie byli oni za reformami Balcerowicza, liberalizmem gospodarczym, a w sumie za hasłem „niech żyje dziki kapitalizm”. A zatem, musi on być uwieczniony w konstytucji. Ci, którzy przebrnęli przez 242 przepisy ustawy zasadniczej i teraz uświadomili sobie, że nie o to strajkowali, znaleźli się w pułapce. Jest już za późno, by cokolwiek zmienić, a głosowanie na „nie” to tak, jakby nieść się na falach Radia Maryja.

Kto zatem głosował na „tak”? Głosowała z pewnością „świadoma i dojrzała” część społeczeństwa, utożsamiająca się z obecną fazą przekształceń własnościowych. Każdy system ma swoich beneficjentów, swoich pupilków, „równych w prawach obywateli”. Tych którzy płacą podatki i wymagają. Za konstytucją głosowali zapewne też ludzie nie pałający miłością akurat do kapitalizmu i jego atrakcji (bezrobocie, pauperyzacja całych warstw społecznych). Głosowali „tak” z

obawy przed perspektywą dojścia do władzy i głosu przy konstruowaniu konstytucji sił prawicowych i klerykalnych. Oddali swoje głosy na tzw. mniejsze zło, które z czasem może okazać się złem na lata i epokę w ich życiu.

Pozostaje mieć nadzieję, uprawdopodobnioną przebiegiem i rezultatami referendum, że procesy świadomościowe, choć powolne i usiane sprzecznościami, przebiją się ponad tysięczne kłamstwa fałszywych przyjaciół ludu, zarówno tych z PZPR-owskim jak i solidarnościowym rodowodem.

Mieliśmy w naszej historii Konstytucje: Majową, Marcową, Kwietniową i Lipcową z 1952 r. Teraz mamy znowu Kwietniową, której naczelną, choć nigdzie wprost nie zapisaną zasadą jest hasło: szczęśliwi, którzy posiadają!

Chomar

Tomasz Gleba

SYSTEM PARTYJNY III RP - IN STATU NASCENDI

1. Spory o sens pojęcia „system partyjny”

System partyjny jest kategorią mocno zakotwiczoną w naukach społecznych, w szczególności zaś w socjologii stosunków politycznych, w nauce o polityce oraz w naukach prawnych, a w tym - głównie w prawie konstytucyjnym.

We współczesnym świecie prawie nie ma bowiem takich społeczeństw i państw, w których partie polityczne i systemy partyjne nie byłyby głównym regulatorem funkcjonowania życia politycznego.

Partie polityczne i systemy partyjne są głównymi instrumentami organizowania wyborów parlamentarnych, prezydenckich i samorządowych, organizowania referendum i plebiscytów w doniosłych ze społecznego i politycznego punktu widzenia sprawach, wyłaniania i funkcjonowania parlamentów, ich izb, frakcji, klubów i kół parlamentarnych, wyłaniania i funkcjonowania rządów i opozycji oraz głów państwa (zarówno w systemach prezydenckich jak i parlamentarno-gabinetowych), kształtowania i funkcjonowania opinii publicznej, prasy i innych środków masowego przekazu oraz kreowania charakteru polityki globalnej i polityk szczegółowych (np. polityki gospodarczej i socjalnej, rolnej, kulturalnej i oświatowej, zagranicznej i obronnej itp.). Partie polityczne i systemy partyjne są podstawową areną wyłaniania kadr kierowniczych i przywódczych zarówno dla nich samych, jak dla całokształtu życia państwowego i gospodarki.

Partie polityczne i systemy partyjne odgrywają również doniosłą chociaż odmienną rolę w tych społeczeństwach i państwach, w których występuje inna niż w wysokorozwiniętym kapitalizmie struktura klasowa, i w których realizują odmiennie interesy klasowe, które kierują się innymi niż prokapitalistyczne ideologie i systemy wartości, a w efekcie wykształtowały się i funkcjonują (lub funkcjonowały) odmiennie niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych mechanizmy życia politycznego. Odnosi się to w szczególności do istniejących lub byłych krajów socjalistycznych oraz krajów pokolo-

niałych. W określonych bowiem sytuacjach historycznych, głównym celem i zadaniem niektórych (głównie rewolucyjnych) partii politycznych jest dokonanie rewolucji społecznych i politycznych, prowadzenie walki narodowo - wyzwolitej i antykolonialnej, utrwalanie zdobyczy rewolucji lub wywalczonej niepodległości, tworzenie i integracja społeczeństw narodowych itp. - a nie działalność parlamentarna.

Już choćby z przytoczonych przykładów wynika, że funkcje spełniane przez partie polityczne i systemy partyjne są niezwykle rozległe. Ta właśnie rozległość oraz społeczna i polityczna ranga owych funkcji sprawia, że partie i systemy partyjne mają tak utrwaloną pozycję zarówno w sferze praktyki życia politycznego jak w sferze teorii socjologiczno-politycznej.

Kategoria pojęciowa „system partyjny” mimo tak mocnego zakotwiczenia w sferze teorii socjologicznej i w politologii wzbudza wszakże wśród badaczy wiele dyskusji i kontrowersji. Dotyczą one głównie trzech następujących kwestii:

- 1) zakresu pojęcia „system partyjny” i jego komponentów składowych,
- 2) prawnego i polityczno - ustrojowego statusu partii tworzących system partyjny,
- 3) klasowości lub aklasowości partii politycznych i systemów partyjnych,

Za klasyczną definicję pojęcia „system partyjny” przyjmuje się bardzo często definicję zaprezentowaną przez M. Duvergera w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Napisał on wówczas, że system partyjny to „formy i warunki koegzystencji wielu partii istniejących w danym kraju”. Duvergerowska definicja jest wszakże generalnym punktem wyjścia dla jej pochodnych, formułowanych również przez badaczy polskich ostatniego czterdziestolecia, chociaż została ona krytycznie przewartościowana, w tym również z pozycji marksistowskich. Wśród plejady polskich socjologów, polityków i prawników najbardziej rozwiniętą i dojrzałą definicję partii politycznej przedstawił profesor Uniwersytetu Warszawskiego - Piotr Winczorek. Sformułowana przez niego definicja systemu partyjnego ma charakter opisowy, jest analityczna, a zarazem

syntetyczna. Brzmi ona następująco: „System partyjny jest podkładem systemu politycznego. Obejmuje on stronnictwa walczące o władzę lub współdziałające w jej realizacji. Pojęcie systemu partyjnego nosi w sobie dwa elementy: *realny* (stronnictwa jako jego uczestnicy) i *normatywny* (zasady ich rywalizacji lub współpracy). Na kształt systemu partyjnego oraz prawidła jego funkcjonowania wpływają, tak jak na każdy wyodrębniony system, czynniki zewnętrzne. Są nimi zarówno inne elementy systemu politycznego jak państwo, grupy nacisku, organizacje społeczne, związki wyznaniowe itp. oraz zasady, które rządzą ich działaniem, jak też zjawiska społeczne spoza tego systemu. Chodzi tu przede wszystkim o strukturę klasowo - warstwową i związaną z nią strukturę interesów społecznych, a także w niektórych przypadkach czynniki o charakterze rasowym, narodowym, regionalnym, wyznaniowym, kulturalnym itp. Odpowiedź na pytanie: dlaczego w określonym kraju system partyjny przybiera taką a nie inną postać da nam dopiero analiza wszystkich istotnych, a zwłaszcza klasowych czynników zaangażowanych w jego kształtowaniu”.¹

Definicja powyższa, z którą autor niniejszego opracowania w pełni się identyfikuje, dzięki swej pojemności i elastyczności, pozwala uniknąć tych mielizn, z którymi zderzają się inne definicje. Można sądzić, że definicja Winczorka może być adekwatna i do takiej sytuacji, która zaistniała w Polsce w związku z ukształtowaniem się i charakterem NSZZ "Solidarność", która to organizacja jest swoistym konglomeratem treści i form ważnych zarówno dla związków zawodowych, ruchów społecznych, a także - przynajmniej częściowo - dla partii politycznej.

Następnym spornym czynnikiem wśród badaczy systemów partyjnych jest kwestia *legalności* tworzących je partii politycznych. Wśród znawców problemu niemal powszechnie panowało przekonanie, że prawna legalizacja partii, jest wręcz warunkiem sine qua non uznania jej za część składową systemu partyjnego. Opinię taką prezentowali autorzy o tak renomowanych nazwiskach jak Adam Łopatka, Wiesław Skrzydło, Marek Sobolewski, czy Michał Sadowski. Bywa jednak, że praktyka polityczna podważa powyższe stwierdzenia. Jako przykład można wskazać np. niektóre działające *nielegalnie* partie komunistyczne, które odgrywały istotną, a niekiedy wręcz decydującą rolę co do biegu i kształtu rozstrzygnięć politycznych i ustrojowych. Np. poważną przeszkodą w antydemokratycznych działaniach sanacji była Komunistyczna Partia Polski licząca w szczytowym okresie swojego rozwoju około 30 tys. członków, podobnie jak bardzo istotną rolę odegrała nielegalna Komunistyczna Partia Hiszpanii w obaleniu reżimu Francisco Franco i w defrankizacji kraju. Skrajnym przykładem rozminięcia się definicji prawnych "legalistów" w kwestii zaliczania do systemów partyjnych jedynie partii legalizowanych przez prawo, jest czternastoletnia (1904 - 1917) działalność partii bolszewickiej, czy około 30 letnia historia Komunistycznej Partii Chin, które na drodze rewolucyjnej doprowadziły do głębokich i radykalnych przeobrażeń politycznych i ustrojowych.

Kolejną kontrowersją dotyczącą systemów partyjnych jest kwestia ich *klasowości*. Klasowość partii politycznych i systemów partyjnych jest eksponowaną w nauce głównie przez marksistowski nurt teoretyczny i metodologiczny. Nurt ten w literaturze polskiej plastycznie ukazał, uzasadnił i rozwinął Jakub Banaszkiwicz w pracy, "Państwo i partia w systemie kapitalistycznym" (Warszawa 1972). Syntetycznym wyrazem marksistowskiego pojmowania partii politycznych jest zapro-

ponowana przez niego definicja partii. Brzmi ona następująco: „partia polityczna jest to grupa ludzi zespolonych więzią organizacyjną i ideologiczną, dążącą do zdobycia i utrzymania władzy państwowej, dla realizacji określonych interesów, głównie klasowych”.²

Marksistowskie stanowisko w kwestii klasowości partii politycznych i systemów partyjnych godzi się przypomnieć szczególnie dziś, w warunkach restauracji kapitalizmu i pogłębiającej się klasowej dyferencjacji społeczeństw postsocjalistycznych, a w tym polskiego. Wbrew klasowo zróżnicowanej rzeczywistości, w naukach społecznych, a w tym w analizie partii politycznych i systemów partyjnych, obserwuje się odchodzenie od metodologii marksistowskiej, jej przemilczenie, a nawet jawna negacja. Negacja klasowego charakteru instytucji i zjawisk życia politycznego prowadzi do ich formalizacji, wyjałowienia i poznawczego regresu.

2. Niektóre właściwości socjologiczno-polityczne systemu partyjnego III Rzeczypospolitej - na tle systemów partyjnych pozostałych krajów postsocjalistycznych

Partie polityczne i systemy partyjne krajów postsocjalistycznych są organiczną częścią składową transformacji ustrojowej dokonującej się po roku 1989 w Polsce, w pozostałych byłych europejskich krajach socjalistycznych, w b. ZSRR oraz Mongolii, polegającej na przechodzeniu od wczesnej fazy stosunków socjalistycznych (okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu) do restauracji stosunków kapitalistycznych w całokształcie życia społecznego: w sferze własności środków produkcji i w stosunkach produkcji, sferze zarządzania ekonomiką, funkcjonowania rynku, w strukturze klasowo - warstwowej, w zakresie kultury, kształcenia i wychowania, w kształcie i funkcjonowaniu systemu politycznego i świadomości społecznej.

Kształtujące się partie polityczne tych krajów są przede wszystkim częścią składową ich systemów politycznych; są z jednej strony produktem stosunków i interesów klasowych, a z drugiej odgrywają wobec tych interesów rolę służebną, są funkcjonalne. W swojej zdecydowanej większości tworzące te systemy partie polityczne preferują kapitalistyczną drogę rozwoju a różnią się między sobą jedynie odcieniami, co do niektórych rozwiązań polityczno - ustrojowych i tempa rozwoju kapitalizmu. W swoich generaliach uprawiają tożsamą albo zbliżoną politykę wewnętrzną i zagraniczną. Wyjątkiem są jedynie partie i ugrupowania komunistyczne i prokomunistyczne oraz lewicowe stowarzyszenia i kluby opowiadające się za socjalistyczną alternatywą ustrojową. Poszczególne typy tych partii i ugrupowań politycznych wyznają tożsame lub zbliżone ideologie i urzeczywistniają zbliżone i oparte na nich programy polityczne.

Jakież zatem - rzecz biorąc bliżej - dałoby się wyróżnić typy partii i ugrupowań politycznych w byłych krajach socjalistycznych na progu kapitalistycznej transformacji? Przegląd zaczniemy od partii komunistycznych, sprawujących w państwach realnego socjalizmu władzę samodzielnie (w systemach jednopartyjnych) lub we współdziałaniu z pozostałymi partiami, stojącymi na gruncie zasad ustrojowych socjalizmu, określanych w literaturze nazwą partii sojusznicznych. Lata 1989 i 1990 uwiaryściły głęboki kryzys, któremu podlegały partie komunistyczne. Po krachu gorbaczowskiej „pierestrojki” w byłym ZSRR i po pokojowym przekazaniu przez

kierownictwo PZPR władzy prokapitalistycznej opozycji, po fali napięć i demonstracji w byłych krajach socjalistycznych, bardzo często inspirowanych i hojnie wspieranych przez państwa zachodnie oraz zgodzie radzieckiego kierownictwa na zjednoczenie Niemiec, zaczął się przyśpieszony demontaż socjalizmu jako formacji ustrojowej. Partie komunistyczne byłych krajów socjalistycznych podlegały procesom samorozwiązania (jak w przypadku PZPR), podziałom na frakcje lub też przekształceniom w kierunku socjaldemokratycznym. Niektóre spośród tych partii zmieniły nazwy, zachowując jednak w swym kształcie wiele pierwiastków właściwych partiom komunistycznym. Tak się stało np. w Bułgarii, w której Bułgarska Partia Komunistyczna zmieniła w kwietniu 1990 r. nazwę na Bułgarską Partię Socjalistyczną oraz byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej, na terenie której, już jako Wschodnich Landów zjednoczonych Niemiec (Republiki Federalnej), była Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED), przekształciła się w Partię Demokratycznego Socjalizmu (PDS). Zachowała się także Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza, chociaż straciła ona władzę i poważnie osłabły jej wpływy. W sposób wybitnie antydemokratyczny zakazano działania Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Ruch komunistyczny nie tylko w byłych krajach socjalistycznych, ale i na zachodzie Europy przeżywa głęboki kryzys, będący jakby historyczną negacją jego burzliwego rozwoju tuż po zwycięstwie Rewolucji Październikowej oraz po wielkim zwycięstwie Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami w 1945 roku. Jednakże nie można zasadnie orzec o całkowitym krachu tej formacji politycznej i ideologicznej, gdyż np. w byłych republikach radzieckich partie komunistyczne cieszą się nadal dużym poparciem społecznym, dokumentowanym w mniej lub bardziej demokratycznych wyborach, w których komuniści są z zasady dyskryminowani. W rosyjskiej dumie państwowej są najliczniejszym ugrupowaniem politycznym.

Mimo rozpetanej na wielką skalę psychozy antykomunistycznej, komuniści zachowują również wpływy w innych byłych krajach socjalistycznych. Są trzecią pod względem liczby miejsc w parlamencie partią w Czechach, mają swoje przedstawicielstwo w niemieckim Bundestagu, zachowują wpływy w Bułgarii i na Węgrzech.

Znacznie odmienna jest pozycja partii i ugrupowań komunistycznych w takich krajach jak Polska czy Litwa. Tu ich przeciwnikami są nie tylko partie jawnie burżuazyjne, ale również współsprawujące władzę (na Litwie do listopada 1996) partie socjaldemokratyczne. W Polsce, liczący około pięciu tysięcy członków i sympatyków Związek Komunistów Polskich "Proletariat" jest całkowicie bojkotowany przez środki masowego przekazu. Skrupulatnie blokuje jego działaczy kierownictwo Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej i Sojuszu Lewicy Demokratycznej, mimo faktu, że ZKP „Proletariat” aż do początku 1997 r. był organizacją afiliowaną w tym Sojuszu. Opracowana przy walnym udziale SdRP Konstytucja III RP (artykuł 13) zmierza do prawnej delegalizacji ZKP „P”. Zgoda socjaldemokracji na ten artykuł jest przejawem politycznej krótkowzroczności, czy wręcz głupoty. Antykomunizm nigdy i nigdzie nie był synonimem demokracji, a wręcz przeciwnie, zagrażał samym podstawom demokracji.

Natomiast bardzo liczącą się i wpływową siłą polityczną w byłych krajach socjalistycznych są nowo ukształtowane lub odbudowane partie socjaldemokratyczne. W kilku krajach są one partiami rządzącymi, współrządzącymi lub wywierający-

mi bardzo poważny wpływ na sprawowanie władzy (Litwa - w latach 1992 - 1996, Polska, Bułgaria - do maja 1997, Węgry, Słowacja, Czechy). W niektórych krajach na początku lat dziewięćdziesiątych działało (lub działa nadal) nawet kilka partii socjaldemokratycznych. Np. w Bułgarii, w 1990 roku działała bardzo masowa (ponad 500 tys. członków) Bułgarska Partia Socjalistyczna - będąca bezpośrednim sukcesorem byłej Bułgarskiej Partii Komunistycznej, reaktywowana 5 stycznia 1990 r., Bułgarska Partia Socjaldemokratyczna, nawiązująca wprost do własnych socjaldemokratycznych tradycji oraz wzorów i wartości wypracowanych w socjaldemokracji zachodnioeuropejskiej i Alternatywna Partia Socjalistyczna, utworzona również w 1990 roku przez intelektualistów wywodzących się z byłej Bułgarskiej Partii Komunistycznej, czy wreszcie - Nowa Partia Socjaldemokratyczna, powstała również w "urodzajnym" dla partii politycznych roku 1990.

Obfitość partii o orientacji socjaldemokratycznej i socjalistycznej występuje również w Czechach i w Słowacji. Najsilniejszą wśród nich jest niewątpliwie Socjaldemokratyczna Partia Czech, w którym to kraju odrodziła się ona i nawiązała do swoich korzeni.

Godzi się zauważyć, że również w Polsce istnieją dwie partie uchodzące za socjaldemokratyczne: współrządząca SdRP wywodząca się z prostej linii z PZPR oraz opozycyjna, mająca swoją reprezentację w parlamencie Unia Pracy, utworzona przez działaczy byłej solidarnościowej opozycji oraz reformistycznego skrzydła PZPR. Oba ugrupowania są członkami Międzynarodówki Socjalistycznej. W wielu kwestiach, np. w kwestii stosunku do konkordatu, aborcji - działają zgodnie. W innych, np. w kwestii prywatyzacji, budżetu, polityki podatkowej i w niektórych rozwiązaniach ze sfery polityki socjalnej, występują między nimi znaczne różnice. Należy również nadmienić, że na scenie politycznej działają również ugrupowania socjalistyczne, np. Polska Partia Socjalistyczna na czele z Piotrem Ikonowiczem i Janem Mulakiem, - posiadająca swoją reprezentację w Sejmie. Pod względem ideologicznym i programowym znajduje się ona na lewo zarówno od SdRP, jak i Unii Pracy. Jednakże partię tę dzieli ogromny dystans, nie tylko czasowy, od liczebności i wpływów jakie w II Rzeczypospolitej miała przedwojenna Polska Partia Socjalistyczna.

Najsilniejszą i najbardziej wpływową partią w polskim życiu politycznym o orientacji socjaldemokratycznej jest jednak Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Formalnie rzecz biorąc, nazwa partii jest zbliżona do tej, którą nosiła utworzona w 1893 r. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy: partia Róży Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego, Feliksa Kona i Juliana Marchlewskiego. Jednakże w partii, którą od momentu powstania kierował Aleksander Kwaśniewski a od lutego 1996 r. Józef Oleksy nie ma nawet cienia klasowej ideologii robotniczej. Jeszcze w pierwszej deklaracji ideowej uchwalonej na Kongresie Założycielskim opowiadała się ona za ideą demokratycznego socjalizmu. Jednakże w późniejszych dokumentach SdRP odstąpiła od zwrotu „demokratyczny socjalizm”, nie mówiąc już o marksizmie. Jeden z czołowych działaczy tej partii, profesor Tadeusz Iwiński - odpowiedzialny w kierowniczym sztabie za sprawy zagraniczne, stwierdził w związku z przyjęciem SdRP do Międzynarodówki Socjalistycznej, że po "sześciu latach istnienia nastąpiło ostateczne uznanie na forum międzynarodowym nowocześnie pojmowanego socjalistycznego charakteru SdRP (podkr. moje T.G.), a więc że przemiany za jakimi się opowiadamy, a które współrealizujemy praktycznie od trzech lat odpowiadają wizji

światowej społeczności socjaldemokratycznej". Autor nie wyjaśnia jednakże, co rozumie przez "nowocześnie pojmowany socjalistyczny charakter partii". Określając bliżej charakter SdRP autor pisze: "Gdyby przyjąć wskaźnik lewicowości od 1 do 10, to w partiach Europy Zachodniej byłby on nieco wyższy niż dziś w Europie Środkowowschodniej (...) Są silne partie, jak grecki PASOK, czy niektóre partie skandynawskie lub włoska Demokratyczna Partia Lewicy, które (...) stoją bardziej na lewo od SdRP. Programowo jesteśmy na poziomie chyba Brytyjskiej Partii Pracy, choć może w niektórych punktach bardziej na prawo od centrum całego ruchu"³ (podkr. moje T.G.). SdRP znajduje się zatem na prawo nawet od Labour Party, która od swego początku miała niemarksi-stowski rodowód, nie mówiąc już o wielkich lewicowych i wpływowych socjaldemokracjach zachodnioeuropejskich, które w mniejszym lub większym stopniu miały określone styki z marksizmem. Jest ona również diametralnym zaprzeczeniem międzywojennej, reformistycznej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dla ilustracji można wykazać, że w programie uchwalonym na XXIV Kongresie PPS odbywającym się na przełomie stycznia i lutego 1937 roku (tzw. radomskim) reformistyczna PPS opowiedziała się jednoznacznie za socjalizmem jako ustrojem społecznym. Wybitny znawca dziejów i problematyki ruchu robotniczego w Polsce, a w szczególności nurtu socjalistycznego tego ruchu - nie żyjący już profesor Jan Tomicki o programie tym pisał: "Program zawierał szeroki plan przebudowy kapitalistycznych struktur w socjalistyczne. Zakładał obalenie przywilejów klasowych szlachty, fabrykantów i bankowców, wywłaszczenie obszarników i oddanie ziemi tym, którzy na niej pracują, uspołecznienie wielkich warsztatów pracy i wielkiej własności w miastach, upaństwowienie banków i wprowadzenie monopolu państwowego w wymianie towarowej i walutowej z innymi krajami, uspołecznienie tych gałęzi przemysłu, które mają podstawowe znaczenie dla gospodarki kraju i obronności, uspołecznienie środków komunikacji mających znaczenie publiczne, uspołecznienie handlu hurtowego. Jednocześnie przewidywano zachowanie prywatnych drobnych warsztatów rzemieślniczych i drobnego handlu stanowiącego warsztat pracy osobistej"⁴. W samym zaś programie jego twórcy zapisali: "Socjalizm przestał być celem, stał się zadaniem praktycznym. Niesie on ze sobą ludziom nieograniczone możliwości pochodzą naprzód, ku najszlachetniejszym ideałom ludzkości. Zwycięstwo socjalizmu oznacza wyzwolenie całej ludzkości. Socjalizm stworzy nie tylko nowy ustrój gospodarczy i społeczny, ale także wyższą kulturę i wyższą moralność wolnego człowieka"⁵.

Zapewne na programie tym ważyło wizjonerstwo, utopizm i swoisty prometeizm. Nie ma bowiem idealnych ustrojów, a zatem idealnym nie może być również socjalizm. Prawdą jest również, że działacze SdRP doświadczyli niedostatków realnego socjalizmu i jego stalinowskich naleciałości. Ale przecież cytowany program i praktyka polityczna reformistycznej PPS oraz program i praktyka polityczna SdRP różnią się między sobą jak przysłowiowe dzień i noc. PPS bowiem - na swój sposób - walczyła z kapitalizmem o socjalizm. SdRP, wyrzekła się jakiegokolwiek socjalizmu, włącznie z jego werbalną nazwą - na rzecz preferowania i urzeczywistnienia kapitalizmu - jako świadomego ustrojowego celu, czy wręcz ideału. Zacytujmy programową wypowiedź czołowego politycznego autorytetu SdRP - byłego jej przewodniczącego i aktualnego prezydenta RP - Aleksandra Kwaśniewskiego, z okresu poprzedzającego wybory prezydenckie z 1995 r. Stwierdził on: „So-

cialdemokracja musi być partią pracobiorców, a więc taką, która w szerokim sensie troszczy się o ich pozycję, o miejsce pracy, o ich godność. Chcemy być partią sprawiedliwości społecznej, a więc wyczuloną na całe ogromne sfery biedy, nieszczęść, samotności i musimy znaleźć mechanizmy, aby je ograniczać i likwidować. Trzeba umieć być partią kompromisu pomiędzy koniecznościami, rygorami rozwoju gospodarczego i troską o sprawy socjalne"⁶. „Jest to ważna deklaracja - pisze recenzent cytowanej pracy Kwaśniewskiego - Nie może być jednak traktowana w oderwaniu od tych i takich rozstrzygnięć ustrojowych, których punktem wyjścia są interesy i prawa ludzi pracy, a nie kapitału i biznesu. Nie może być również oderwana od realiów praktycznej polityki, wg której SdRP uczestniczy od kilku lat. W tej polityce tzw. kompromis (...) z reguły polega na tym, że troska o sprawy socjalne przegrywa z tzw. koniecznościami, rygorami rozwoju gospodarczego."⁷

Ustrojowe cele SdRP bardziej bezpośrednio i bez eufemizmów wyraził rzecznik prasowy SdRP, aktualnie pełniący z jej poręczenia ważne funkcje ministerialne - legitymujący się naukowym stopniem doktora - Zbigniew Siemiątkowski. W końcu 1994 roku, w wywiadzie dla Gazety Wyborczej stwierdził on: „Moje rozstanie się z utopią socjalistyczną - to dopiero późne lata osiemdziesiąte. Wtedy zaangażowałem się w tworzenie socjaldemokracji, a to oznaczało zgodę na istnienie kapitalizmu". W tym samym wywiadzie stwierdził on, że chodzi mu o budowę Polski dla 15-20% klasy średniej, kosztem pracowników sfery budżetowej, emerytów i rencistów oraz rolników i pracowników zatrudnionych w wielkim przemyśle „przeciwnych” prywatyzacji i reformie modernizacyjnej. Nawet jak przegramy następne wybory - stwierdził on w imieniu SdRP - zostawimy po sobie gospodarkę i klasę średnią materialnie zainteresowaną istnieniem ustroju demokratycznego. Jeśli tak się stanie, socjaldemokracja zawsze znajdzie dla siebie miejsce na scenie politycznej i zawsze będzie atrakcyjnym partnerem"⁸. Zacytujmy jeszcze niezwykle trafną ocenę powyższej deklaracji Siemiątkowskiego - autorstwa profesora Jana Dziewulskiego. „Partie socjaldemokratyczne - pisze on - współrządziły i rządziły niejednokrotnie w różnych krajach kapitalistycznych, kilka z nich jest dzisiaj u władzy. Nigdy nie podnosiły one i nie podnoszą ręki na prywatną własność, na ekonomiczne podstawy władzy kapitału - co jest warunkiem tolerowania rządów socjaldemokratycznych przez burżuazję. Ale pierwszy to chyba w historii wypadek, aby socjaldemokracy budowali kapitalizm. To znaczy, aby przeprowadzali wywłaszczenie społeczeństwa, względne i absolutne zubożenie większości ludności, wzbogacanie się wąskich grup i podporządkowanie kraju kapitałowi międzynarodowemu."⁹

Negatywne skutki dla SdRP zerwania przez nią wszelkich związków z tradycją socjalistyczną - zapewne pod naciskiem tzw. dołów partyjnych, a zwłaszcza najmłodszych wiekiem członków partii, jej kierownictwo uświadomiło sobie całkiem niedawno. Przewodniczący Rady Naczelnej partii - Józef Oleksy w końcu 1996 r. w powyższej kwestii wypowiedział się następująco: „Zrywając z korzeniami PZPR-owskimi i tworząc nową partię nie możemy zawisnąć w próżni historycznej, w próżni tradycji. Partia polityczna nie może nie mieć rocznic, postaci, do których nawiązuje. W pierwszej kolejności narzuca się tutaj tradycja przedwojennej polskiej lewicy. Wszyscy dziś sięgają do tamtego czasu, do czasu odrodzenia państwa, tworzenia myśli państwowej, w której była także obecna myśl lewicowa. Nie możemy być ubogim krewnym tej

tradycji i myśli. Dlatego dorobek przedwojennych socjalistów musi być przypomniany (podkr. moje - T.G.). Znajomość tego dorobku jest wciąż mała, a fakt wstępowania do socjaldemokracji wielu młodych ludzi potrzebę tę czyni palącą¹⁰.

Szef partii usiłuje także doszukiwać się tradycji „godnych SdRP w dziejach Polski Ludowej (nazywając ją Polską „powojenną”), sięga zatem do tradycji Polskiego Października 1956, głównie zaś tego jego nurtu, który zapowiadał „drugi etap” - czyli restaurację kapitalizmu. Napomyka też „o innych etapach Polski powojennej i wydobywaniu z nich wielu trwałych dokonań i wartości”, konkluduje: „Stwierdzam to wbrew tym wszystkim, którzy czas Polski powojennej próbują wykreślić ze społecznej pamięci, z naszych dziejów, czy uznawać za jakąś hańbę domową”¹¹.

Trzeba przyznać, że piękne to wyznanie. Ale równocześnie trzeba zapytać: Dlaczego SdRP w praktyce, szczególnie jako czołowa siła rządzącej koalicji SLD-PSL robi tak bardzo dużo, by za wszelką cenę przyspieszać restaurację kapitalizmu, który jest negacją wszystkich zdobyczy i wartości Polski Ludowej?

Kolejnym ogniwem kształtujących się systemów partyjnych w byłych krajach socjalistycznych, a w tym w Polsce są partie i ugrupowania chłopskie. Ranga tych partii wynika aż z kilku powodów. Cały bowiem opisywany region, przez całe dziesięciolecia, a w wielu przypadkach nawet stulecia był opóźniony pod względem rozwoju kapitalizmu i cywilizacji przemysłowej - w stosunku do kapitalistycznego Zachodu. Ze względu na utrzymujące się długo stosunki feudalne, przetrwały nawet do 1945 roku, agrarne przeludnienie wsi, techniczne zacofanie rolnictwa i zdecydowaną przewagę chłopów w strukturze klasowo - warstwowej społeczeństwa, kwestia rolna i chłopska, obok problemów narodowościowych, czy kwestii odzyskania niepodległości (np. w Bułgarii, czy Polsce) była w krajach tego wielkiego regionu geograficznego, kulturowego i politycznego - sprawą najbardziej kluczową. Stąd np. długoletnie tradycje buntów i powstań chłopskich - zwłaszcza w Rosji i w Polsce oraz bogate tradycje tzw. chłopskiego socjalizmu, reprezentowanego przez głośnych myślicieli i działaczy politycznych. Ogólnie rzecz biorąc, zamierzali oni przeprowadzić swoje narody i kraje od feudalnych i przedfeudalnych struktur społecznych - wprost do socjalizmu, z pominięciem formacji kapitalistycznej.

Kwestia chłopska znajdowała też żywe odbicie w międzynarodowej, rosyjskiej i polskiej myśli marksistowskiej oraz w politycznej praktyce partii robotniczych.

Inny nurt ruchu politycznego reprezentowali agraryści, rozwijający swoją myśl teoretyczną, ideologię i działalność polityczną głównie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, zwłaszcza w takich krajach opisanego regionu jak Niemcy, Czechosłowacja i Polska. W Polsce, polityczny ruch chłopski ukształtował się w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku (1895), a zatem istnieje i działa już przeszło sto lat. Wniósł wielki wkład w kierowanie walką chłopów o ich interesy, przyczynił się walcnie do kształtowania ich świadomości klasowej i narodowej, wyprowadził chłopów z przysłowio- wych opłotków i wprowadził ich na szlak historii narodu i cywilizacji. Wydał wielu wybitnych przywódców i polityków. Zarówno w Polsce, jak i w innych byłych krajach socjalistycznych chłopski ruch polityczny był wewnętrznie zróżnicowany pod względem ideowo-programowym i politycznym, a także organizacyjnym - na nurt radykalno-rewolucyjny, agrarystyczno-solidarystyczny i różne odcienie ugrupowań centrowych.

W okresie realnego socjalizmu partie chłopskie istniały i

działały jedynie w trzech krajach: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w Polsce, Ludowy Bułgarski Związek Chłopski - w Bułgarii i Demokratyczna Partia Chłopska w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Po załamaniu się socjalizmu chłopskie partie polityczne przeorientowały się na prawo, w zasadzie odcinając się od swych radykalno-klasowych tradycji i ideologii. Taką drogę przeszło np. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które w 1990 r. przekształciło się w PSL, uznające się za bezpośredniego spadkobiercę linii politycznej Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka. Poparło ono jednoznacznie kapitalistyczne przemiany ustrojowe. W latach 1990 - 1993 szamotało się jako parlamentarny lub rządowy sojusznik różnych ugrupowań prawicowych, a od września 1993 pozostaje w parlamentarnej i rządowej koalicji z Socjaldemokracją Rzeczypospolitej Polskiej oraz z szerszą formacją polityczną sterowaną przez SdRP - Sojuszem Lewicy Demokratycznej. Reprezentuje interesy najbogatszych warstw chłopów. Współpracuje ściśle z kierowniczymi organami hierarchii kościelnej, znaczna część jego działaczy skłania się do dalszej ewolucji - ku partii typu chadeckiego.

Podobną ewolucję przeszedł Ludowy Bułgarski Związek Chłopski. Jest charakterystyczne, że po 1990 roku partie i ugrupowania chłopskie odrodziły się również w tych krajach, w których zostały rozwiązane pod koniec lat czterdziestych (np. w Rumunii i na Węgrzech), a w niektórych innych ukształtowały się od nowa. Dotyczy to zwłaszcza byłych republik w europejskiej części Związku Radzieckiego. I tak np. na Ukrainie ukształtowała się Demokratyczna Partia Chłopska, Chłopski Związek Białorusi - na Białorusi, Partia Narodowo - Chłopska Chrześcijańsko - Demokratyczna w Rumunii, Czechosłowacka Partia Rolnicza w Czechosłowacji (przed jej rozpadem na Czechy i Słowację). Swego rodzaju przedłużeniem lub dopełnieniem partii chłopskich są parapartyjne związki i ugrupowania spółdzielcze i afiliowane z partiami chłopskimi organizacje kobiece i młodzieżowe - chociaż te ostatnie - ex definitione nie są częściami składowymi systemów partyjnych.

Po załamaniu się formacji socjalistycznej w krajach post-socjalistycznych odrodziły się również lub ukształtowały na nowo różne odłamy ugrupowań jawnie burżuazyjnych: liberalnych, chadeckich, konserwatywnych i faszystowskich a nawet monarchistycznych. Jako przykład partii burżuazyjnych można wskazać: Unię Wolności (mającą swoją reprezentację w parlamencie) i Zjednoczenie Chrześcijańsko - Narodowe w Polsce (od września 1993 - ugrupowanie pozaparlamentarne), Litewski "Sajudis", Partię Narodowo - Liberalną w Rumunii, Bułgarską Partię Radykalno-Demokratyczną, Forum Obywatelskie w Czechach i jego słowacki odpowiednik - Społeczność Przeciwko Przemocy, Ruch Chrześcijańsko - Demokratyczny na Słowacji i inne.

W krajach, w których bardzo wpływowe były tradycje nacjonalistyczne, albo bardzo zaostrome były stosunki narodowościowe, ukształtowały się i funkcjonują partie o charakterze skrajnie nacjonalistycznym, a nawet faszystowskim. Ugrupowania takie ukształtowały się zwłaszcza na Ukrainie, w Sło-

wacji, w byłych radzieckich republikach nadbałtyckich, faszyzujące grupy na terenie Niemiec Wschodnich (była NRD), różne ugrupowania o nastawieniu antysemickim i skrajnie antykomunistycznym.

Dla dopełnienia informacji o podstawowych typach ugrupowań współkształtujących systemy partyjne krajów postsocjalistycznych oraz system partyjny III RP należy dodać, że w krajach tych, podobnie jak w wysokorozwiniętych krajach kapitalistycznych działają różnego rodzaju parapolityczne ugrupowania ekologiczne: Ukraiński Zielony Świat, Rumuński Ruch Ekologiczny, Partia Zielonych w Czechach i inne.

3. Konkluzje

Jakże zatem można najogólniej zrekapitulować rozważania nad kształtowaniem się systemu partyjnego III RP - na tle systemów partyjnych pozostałych krajów postsocjalistycznych? Można wskazać kilka najistotniejszych jego właściwości socjologiczno-politycznych.

1. Po upadku realnego socjalizmu i charakterystycznych dlań systemów partyjnych, w warunkach restauracji kapitalizmu nastąpiła gwałtowna eskalacja ilościowa nowopowstałych partii i ugrupowań politycznych, bardzo często o efemerydalnym wymiarze, zwanych często w publicystyce politycznej "partiami kanapowymi". Tylko nieliczne spośród nich wchodziły na skład parlamentów, tworzą koalicje rządowe lub też znajdują się w opozycji parlamentarnej. W Polsce po roku 1989 działa ponad 200 partii i ugrupowań politycznych.

2. Tylko niektóre spośród nich są swoistą kontynuacją ale zarazem negacją partii działających w socjalizmie. Dotyczy to głównie socjaldemokracji, które wyrosły formalnie rzecz biorąc - z byłych partii komunistycznych oraz partii chłopskich, które po odcięciu się od swych radykalnych i lewicowych tradycji - przeobraziły się w partie centrowe. Opowiadają się one programowo i działają na rzecz budowy ustroju kapitalistycznego. Partie jawnie burżuazyjne są w swej znakomitej większości partiami całkowicie nowymi. Nie odrodziły się natomiast tradycyjne partie, mające ugruntowaną pozycję przed dokonaniem w państwach Europy Środkowej i Wschodniej rewolucji ludowo - demokratycznej i socjalistycznej. W Polsce dotyczy to zwłaszcza partii socjalistycznej, chadecji i endecji. Nieliczny wyjątek stanowią Czechy i Słowacja, w których odrodziły się partie socjaldemokratyczne, które uzyskały duże wpływy polityczne.

3. W przeciwieństwie do systemów partyjnych krajów wysokorozwiniętego kapitalizmu, które są względnie ustabilizowane, podobnie jak ustabilizowane i "cywilizowane" są stosunki pomiędzy wchodzącymi w ich skład partiami politycznymi (nie mówiąc już o stosunkach międzypartyjnych w systemach partyjnych byłych krajów socjalistycznych, które miały charakter stosunków sojuszniczych) systemy partyjne krajów postsocjalistycznych są bardzo niestabilne, a wchodzące w ich skład partie i ugrupowania polityczne są niezwykle skłócone. Skłócenie to ma charakter "wewnątrzformacyjny" jak i „międzyformacyjny", co oznacza, że np. w Polsce "wojny na górze" i "targanie po szczękach" mają miejsce zarówno wśród ugrupowań prawicowych, jak i pomiędzy nimi en bloc, a ugrupowaniami centrolewicowymi - reprezentowanymi przez SdRP i PSL - chociaż te ostatnie nie podważają przecież zasad ustrojowych kapitalizmu. Polska scena polityczna jest

pełna nie tylko kłótni, ale wręcz nienawiści i przypomina najgorsze tradycje szlacheckiego pieniactwa i warcholstwa Polski przedrozbiorowej. Opinie tej nie podważa generalnie uzgodnienie w styczniu 1997 r. projektu nowej konstytucji, jej uchwalenie przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia i zatwierdzenie przez referendum w dniu 25 maja. Ziszczają się złowrogo brzmiące łacińskie maksymy: "homo homini lupus est" oraz "bellum omnium contra omnes". "Ja się boję tego jadu nienawiści - stwierdził Aleksander Małachowski - honorowy przewodniczący Unii Pracy - która dosyć masowo pojawiła się na scenie polskiej, wraz z ruchem Jana Olszewskiego i szeregiem pomniejszych partyjek. Jacyś Tejkowscy, jacyś przedziwni ludzie wygrzebani z zakamarków najgorszych tradycji politycznych doszli dzisiaj do głosu i ogłupiają społeczeństwo. Jest przerażające, że społeczeństwo to chwytają".¹²

W innym wywiadzie ten sam polityk dodał: "Można przypuszczać, że prawica, która jest nastawiona bardzo roszczeniowo, część roszczeń, gdy uzyska władzę zacznie realizować. Zacznie dysponować swobodnie pieniędzmi, przywróci inflację, powiększy deficyt handlowy. A wtedy, w ciągu półtora roku, dwóch lat wybuchnie bardzo ostra rewolucja społeczna, zamieszki, których kierunek nie sposób przewidzieć. Poza tym obawiam się, że jeśli dojdą do władzy ugrupowania prawicowe, syndykalistyczne (czytaj: solidarnościowe - T.G.) a syndykalizm, jak uczy historia - to krok do faszyzmu, powstaną w Polsce obozy, będzie druga Bereza. Trzeba się liczyć z przywróceniem tego typu faszyzacji kraju, jaki mieliśmy u schyłku obozu sanacyjnego, po śmierci Piłsudskiego".¹³

4. Główną areną politycznego działania ugrupowań politycznych tworzących system partyjny III RP jest walka wyborcza i gra parlamentarna. W istniejącym mechanizmie politycznym dana partia polityczna liczy się praktycznie wtedy i o tyle, gdy przekroczy próg przyjętej ordynacji wyborczej i wchodzi do parlamentu. Oprócz gry parlamentarnej, ważnym instrumentem politycznego działania istniejących ugrupowań politycznych jest ich obecność i aktywność w środkach masowego przekazu. Od 1989 roku, w środkach tych w Polsce panuje niemal niepodzielną prawica. Dzieje się tak również po wyborach z 1993 roku, od kiedy władzę oficjalnie sprawuje koalicja PSL - SLD.

Istniejące ugrupowania polityczne nie są natomiast nastawione na pracę "w terenie" i bezpośrednio z ludźmi. Wyjątek stanowi parapartyjny NSZZ "Solidarność", który nawet "specjalizuje się" w organizowaniu demonstracji i awantur.

5. Ugrupowania polityczne tworzące system partyjny III RP, zarówno parlamentarne, jak i pozaparlamentarne, skupiają w swoich szeregach w zasadzie ludzi należących do starszej generacji obywateli RP, natomiast ludzie młodzi - generalnie rzecz biorąc - ciągle stronią od angażowania się w politykę. Przykładowo, politycznie "nie czynią wiosny" istniejące frakcje młodych SdRP, Unii Wolności, Ruchu Odbudowy Polski Jana Olszewskiego, a głos takich organizacji młodzieżowych, jak Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, czy Związek Młodzieży Wiejskiej jest prawie niesłyszalny.

6. Istniejące w III RP ugrupowania polityczne funkcjonują w zasadzie poprzez elity przywódcze na szczeblu centralnym i na szczeblach okręgowych (wojewódzkich). Na szerszą skalę nie funkcjonuje w nich masowe członkostwo ani praca w ogniwach podstawowych (kołach). Odnosi się to praktycznie, jeśli nie do wszystkich, to do większości ugrupowań politycznych.

Sfera organizacyjna nie jest mocną stroną większości

ugrupowań politycznych. W takich kwestiach, jak ewidencja, sprawozdawczość i informacja wewnątrzpartyjna, dyscyplina partyjna, szkolenie polityczne, działalność w ogniwach podstawowych, praca z aktywem ma w zasadzie charakter śladowy.

7. Wśród ogromnej mnogości partii i ugrupowań politycznych składających się na system polityczny III RP, (przynajmniej jako suma jego elementów), antykapitalistyczną opcję ustrojową prezentuje Związek Komunistów Polskich "Proletariat". Ugrupowanie to, mimo że niezbyt liczne, izolowane i przemilczane przez całą pozostałą scenę polityczną (łącznie z SdRP), stawia sobie za cel zastąpienie kapitalizmu ustrojem socjalistycznym, zgodnie z wielowiekową tradycją myśli socjalistycznej i walki o sprawiedliwość społeczną.

¹ P. Winczorek: Partie polityczne i systemy partyjne. W: J. Kowalski, W. Lamentowicz, P. Winczorek: Teoria państwa i prawa. Warszawa 1981, s. 337 - 338.

² J. Banaszkiewicz: Państwo i partia w systemie kapitalistycznym, Warszawa 1972, s. 202. Por. także: P. Winczorek: Partie polityczne i systemy partyjne... s. 327.

³ Uznanie dla polskiej socjaldemokracji. Rozmowa z prof. Tadeuszem Iwińskim, posłem odpowiedzialnym w kierownictwie SdRP za sprawy zagraniczne. "Trybuna" Nr 211, 9 września 1996 r., s. 7.

⁴ J. Tomicki: Wyobrażenie o socjalizmie w polskim ruchu robotniczym w dwudziestolecie międzywojennym. W: Wizja socjalizmu w Polsce do roku 1948. Pod redakcją Jana Tomickiego, Warszawa 1987, s. 152.

⁵ Tamże, s. 153 - 154.

⁶ A. Kwaśniewski: Nie lubię tracić czasu, Łódź 1995, s. 193.

⁷ S. Kociołek: Autoportret pokolenia? "Opinie krytyczne", Pismo Lewicy". 1996 nr 1(10), s. 52.

⁸ Nigdy nie byłem Wallenrodem. Ze Zbigniewem Siemiatkowskim rzecznikiem prasowym SLD rozmawia Jarosław Kurski. "Gazeta Wyborcza", 3 marca 1994.

⁹ J. Dziewulski: Lewica i jej program. "Opinie krytyczne. Pismo Lewicy", 1995, nr 1((9), s. 28.

¹⁰ O nowym programie naszej partii (Rozmowa z przewodniczącym Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej Józefem Oleksym). "Myśl Socjaldemokratyczna". Warszawa 1966, Nr 3, s.8.

¹¹ Tamże. Pewnym praktycznym potwierdzeniem intencji przewodniczącego było wystąpienie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego na uroczystej sesji sejmowej, poświęconej pamięci Ignacego Daszyńskiego, 22 października 1996 r. zamieszczonego w "Myśli Socjaldemokratycznej" (1996, Nr 4).

¹² Apostołowie nienawiści. Z Aleksandrem Małachowskim, wicemarszałkiem Sejmu, rozmawia Ewa Rosolak. "Trybuna", nr 246, 19 - 20 października 1996, s. 9.

¹³ Boję się faszycyzacji kraju. Rozmowa Roberta Walenciaka z Aleksandrem Małachowskim, wicemarszałkiem Sejmu, honorowym przewodniczącym Unii Pracy. "Przegląd Tygodniowy", 30 października 1996 r., s. 3.

Andrzej Bielski

Integracja zachodnioeuropejska a Europa środkowo-wschodnia

Tak zwana „wolna” prasa oraz inne środki masowego przekazu w krajach Europy środkowo-wschodniej przywracających kapitalistyczny ustroj społeczno-ekonomiczny i polityczny są w coraz większym stopniu kontrolowane przez kapitał zachodnioeuropejski. Mimo formalnego zniesienia cenzury upowszechniane przez środki masowego przekazu poglądy dotyczące istotnych spraw politycznych i ekonomicznych są nad podziw zunifikowane i jednolite-prokapitalistyczne i antysocjalistyczne, realizujące konsekwentnie kapitalistyczną indoktrynację i „pranie mózgow” ludzi pracy najemnej. Mimo wyjątkowego prymitywizmu, obłudy, pazernej zachłanności na przywileje władzy i pieniądze tzw. elit politycznych, które przy poparciu Zachodu doszły do władzy po upadku” realnego socjalizmu” oraz intelektualnego ubóstwa prowadzonej przez te „elity” propagandy antykomunistycznej, posiada ona—dzięki kapitalistycznej kontroli nad środkami masowego przekazu monopolistyczne pozycje w oddziaływaniu na świadomość i oglupianiu szerokich mas ludzi pracy. Uniemożliwia to jednocześnie upowszechnianie krytycznych, odzwierciedlających rzeczywisty stan rzeczy i interesy robotników i ludzi pracy najemnej opinii i poglądów na temat celów i istoty kapitalistycznej restauracji w Europie Środkowowschodniej i b. ZSRR oraz postępującego szybko ekonomicznego, politycznego i militarnego uzależnienia państw i narodów tej części świata od najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych Zachodu a zwłaszcza

od USA i Niemiec. Jednocześnie wywłaszczenie i pauperyzacja ludzi pracy, bezrobocie i bieda paraliżują i ograniczają lub wręcz eliminują polityczną aktywność robotników i ludzi pracy najemnej. Uniemożliwia to w praktyce artykułowanie i upowszechnianie wyrażających ich interesy życiowe antykapitalistycznych poglądów.

Ograniczone są też w ten sposób realne możliwości udziału szerokich mas ludzi pracy w życiu politycznym oraz sprawowania demokratycznej kontroli nad umacniającą się władzą zachodniego i rodzimego kapitału, co miała rzekomo zapewniać burżuazyjna demokracja.

Do najbardziej zmitologizowanych i intensywnie zakłamywanych problemów ekonomicznych i politycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza w Polsce, należą w ostatnich latach problemy dotyczące relacji i powiązań gospodarczych i politycznych między tymi krajami a USA i Europą Zachodnią oraz kwestie zapewnienia ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa ekonomicznego, politycznego i militarnego związane z postępującą ekspansją NATO i Unii Europejskiej na Wschód.

Jak wiadomo, jedną z najbardziej charakterystycznych cech rozwoju współczesnego świata zwłaszcza jego najbardziej zaawansowanej cywilizacyjnie części, jest postępujące umiędzynarodowienie i globalizacja życia gospodarczego, nauki, techniki, kultury, środków przekazu informacji oraz życia politycznego. Procesy internacjonalizacji i globalizacji

gospodarki techniki i kultury prowadzące do wzrostu międzynarodowych i globalnych współzależności ekonomicznych spowodowały istotne zmiany w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych i politycznych, co znalazło wyraz przede wszystkim w rozwoju procesów integracyjnych w gospodarce światowej i w powstaniu regionalnych ugrupowań integracyjnych.

Najbardziej zaawansowanym w rozwoju ugrupowaniem integracyjnym, obejmującym rozwinięte kraje kapitalistyczne jest zachodnioeuropejska integracja gospodarcza, która po kilkudziesięcioletnich zmianach form instytucjonalnych i mechanizmów regulacyjnych przybrała obecnie postać Unii Europejskiej.

Rozwój procesów integracyjnych w Europie Zachodniej doprowadził do znacznej liberalizacji przepływów towarów, technologii, kapitałów i w mniejszym stopniu siły roboczej w ramach ugrupowania integracyjnego oraz koordynacji wielu aspektów polityki ekonomicznej i socjalnej w wyniku przekazywania części suwerennych praw państw narodowych należących do Unii Europejskiej na rzecz instytucji i organów ponadnarodowych czyli dość już obecnie rozbudowanej unijnej biurokracji, funkcjonującej w centrali mieszczącej się w Brukseli.

Zachodnioeuropejska kapitalistyczna integracja nie ograniczająca się obecnie tylko do integrowania gospodarki, lecz obejmująca także stopniowo inne dziedziny życia społecznego, jest integracją realizowaną w interesie najsilniejszych grup kapitału monopolistycznego i najbardziej rozwiniętych krajów europejskich. Rozszerzając rynki zbytu i możliwości rozwojowe europejskiego kapitalizmu i przyczyniając się do pewnego umocnienia jego pozycji w gospodarce światowej, zachodnioeuropejska integracja nie zdoła jednak przewyciężyć sprzeczności właściwych współczesnemu kapitalizmowi krajów gospodarczo rozwiniętych.

Znajduje to wyraz w szczególności w pogłębieniu sprzeczności między kapitałem i pracą w wyniku wzrostu masowego bezrobocia, obejmującego średnio ponad 10 % siły roboczej krajów należących do Unii Europejskiej (około 20 mln bezrobotnych), ograniczaniu praw socjalnych ludzi pracy najemnej, w sprzecznościach ekonomicznych i politycznych interesów poszczególnych państw ujawniających się przy wprowadzaniu w życie kolejnych przedsięwzięć integracyjnych.

Istotne znaczenie mają także sprzeczności i zaostrażająca się konkurencja między Europą Zachodnią a innymi ośrodkami siły ekonomicznej współczesnego kapitalizmu – Stanami Zjednoczonymi i Japonią, sprzeczności między państwami Unii Europejskiej (np. między Niemcami i Francją, między europejskimi krajami północnymi i południowymi itd.).

Sprzeczności te będą się przy praktycznej realizacji postanowień zawartych w Traktacie z Maastricht i uzupełnieniach oraz załącznikach do tego traktatu i wpływać hamująco na procesy integracyjne. Z dokumentów tych wynika, że program integracji zachodnioeuropejskiej zakłada nie tylko liberalizację wymiany handlowej w ramach wspólnego rynku, lecz także utworzenie unii walutowej, zastąpienie walut narodowych przez wspólną walutę, realizację wspólnej polityki przemysłowej, rolnej, transportowej, naukowo-technicznej, ekologicznej i podatkowej czyli ujednoczenie wszystkich podstawowych form i aspektów polityki ekonomicznej.

Równoległe z integrowaniem gospodarki postępować ma ujednoczenie poza ekonomicznych aspektów polityki państwowej, a więc wprowadzenie wspólnego obywatelstwa,

wspólnej polityki socjalnej, oświatowej, zdrowotnej, kulturalnej, wspólnej polityki zagranicznej, polityki bezpieczeństwa i obrony, wspólnej polityki w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i służb policyjnych, faktyczne zniesienie granic państwowych między krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Zakłada się zatem, że w wyniku realizacji przewidywanych przedsięwzięć integracyjnych ma powstać jednolite państwo czy też superpaństwo europejskie, pozbawiające narodowe państwa członkowskie w coraz większym zakresie podstawowych atrybutów niezależności i suwerenności państwowej.

Jednocześnie w związku z rozpadem ZSRR, zjednoczeniem Niemiec, rozwiązaniem RWPG i Układu Warszawskiego oraz zasadniczą zmianą sytuacji geopolitycznej i układu sił w Europie i w świecie w latach 90. zmieniły się istotnie zewnętrzne warunki rozwoju i funkcjonowania Unii Europejskiej. Rozwinięte kraje kapitalistyczne na czele z USA uniemożliwiły (przy poparciu antykomunistycznie i nacjonalistycznie nastawionych elit politycznych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR, które doszły do władzy po upadku realnego socjalizmu (powstanie-zamiast rozwiązanej RWPG- nowego ugrupowania gospodarczego, reprezentującego wspólne lub zbieżne interesy krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b. RWPG, w istotny sposób różniące się od interesów ekonomicznych i politycznych integrujących się krajów zachodnioeuropejskich.

Dążąc do wykorzystania osłabienia gospodarczego i politycznego krajów Europy środkowo-Wschodniej i w szczególności Rosji, USA i inne rozwinięte kraje kapitalistyczne oraz podporządkowane im międzynarodowe takie jak MFW i Bank Światowy narzuciły tym znacznie zadłużonym krajom program restauracji wolnorynkowego kapitalizmu od bardziej rozwiniętych krajów Zachodu.

W celu większego uzależnienia krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR od Zachodu w dziedzinie gospodarczej i polityczno-militarnej przyjęty został kurs na niszczenie i likwidację dotychczasowych powiązań gospodarczych i kooperacyjnych oraz handlowych, ukształtowanych w okresie istnienia RWPG, reorientację tych powiązań ze Wschodu na Zachód, dezintegrację gospodarczą i polityczną obszaru Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR. Stworzono w ten sposób przesłanki dla ekspansji polityczno-militarnej (rozszerzenie NATO) i gospodarczej (rozszerzenie Unii Europejskiej) na Wschód i przyjęcie wybranych państw do NATO, a następnie do Unii Europejskiej, na warunkach maksymalnie korzystnych dla kapitału monopolistycznego oraz strategicznych interesów Zachodu i podyktowanych przez Zachód.

Rządzące elity polityczne krajów wschodnioeuropejskich „wytypowanych” do ewentualnego przyjęcia do NATO i Unii Europejskiej rozpętały propagandową licytację na temat tego, jaki kraj najszybciej „wejdzie” do Unii lub zostanie przyjęty do NATO. Szczególnie zenująco przebiega propagandowa wrzawa o „wchodzeniu do Europy” w Polsce, gdzie od kilku lat oficjalne osobistości i urzędowni propagandyści ogłupiają społeczeństwo obietnicami bez pokrycia, że bez względu na warunki (o nich się nie mówi) „wejście do Europy” przyniesie nam same korzyści i znalazłszy się wśród rozwiniętych i bogatych państw członkowskich Polska automatycznie niejako stanie się niemal natychmiast również bogatym i ekonomicznie i cywilizacyjnie wysoko rozwiniętym krajem, awansującym do europejskiej czołówki.

Zakłada się widocznie naiwnie, że zachodnioeuropejski kapitał monopolistyczny nie działa zgodnie z twardymi kapitalistycznymi regułami gry i nie dąży do maksymalizowania

własnych korzyści i zysków lecz reprezentowany jest przez altruistów i filantropów, dążących do uszczęśliwiania krajów wschodnioeuropejskich, a szczególnie Polski, bez względu na koszty tej operacji.

Pomija się w ten sposób rzeczywiste relacje poziomów, potencjałów i interesów ekonomicznych krajów zachodnioeuropejskich, zgrupowanych w Unii Europejskiej i pretendujących do niej krajów wschodnioeuropejskich, rzeczywiste interesy i strategiczne cele ekspansji USA, Niemiec i Unii Europejskiej w Europie Środkowo-Wschodniej i wreszcie elementarne warunki wzajemnie korzystnej integracji różnych państw czy grupy państw.

Zarówno z teoretycznej wiedzy na temat międzynarodowej integracji gospodarczej jak i z praktycznych doświadczeń wynika, że elementarnym warunkiem wzajemnej integracji gospodarczej różnych krajów jest zbliżony poziom rozwoju ekonomicznego i techniczno-technologicznego tych krajów. Na tej zasadzie opiera się proces integracyjny w ramach Unii Europejskiej i stąd wynika konieczność stosowanych, uciążliwych często sprawdzianów i okresów oczekiwania dla kandydatów na członków Unii. Bez spełnienia tego podstawowego warunku wzajemnie korzystna integracja nie jest możliwa, gdyż narzucenie wolnorynkowych reguł gry przez silniejszych partnerów partnerom słabszym - przy założeniu dużych różnic w poziomach rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego - prowadzi nieuchronnie do pozbawienia jednakowych korzyści i wyczyszczenia słabszych, mniej rozwiniętych partnerów w ugrupowaniu integracyjnym.

Oznacza to, że warunkiem uzyskania wzajemnych korzyści przy integrowaniu się np. krajów Europy Środkowo-Wschodniej z Unią Europejską jest zbliżenie poziomów rozwoju gospodarczego tych grup krajów i w szczególności Polski.

Oprócz kryteriów poziomu rozwoju mierzonego wielkością PKB na jednego mieszkańca i tempa jego wzrostu, postuluje się także stosowanie w analizach porównawczych takich kryteriów jak poziom inflacji, wielkość deficytu budżetowego, udział rolnictwa w gospodarce, wielkość wymiany handlowej z Unią Europejską.

Uwzględniając fakt, że dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest w Polsce kilkakrotnie niższy w porównaniu nawet ze stosunkowo najmniej rozwiniętymi krajami przyjętymi do Unii Europejskiej, zasadniczym warunkiem uzyskania w przyszłości korzyści ekonomicznych z przystąpienia do tej Unii jest wyrównanie i zbliżenie poziomów rozwoju gospodarczego. Odnosi się to także do innych wschodnioeuropejskich kandydatów ubiegających się o wejście do Unii Europejskiej. Zbliżenie poziomów rozwoju Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej z poziomem rozwoju krajów zachodnioeuropejskich stałoby się możliwe jedynie wtedy, gdyby kraje Europy Środkowo-Wschodniej rozwijały się w okresie najbliższych 10-15 lat co najmniej trzykrotnie szybciej niż kraje zachodnioeuropejskie. Wymagałoby to z kolei ogromnych nakładów kapitałowych, których zarówno Polska, jak i inne kraje środkowo-wschodnioeuropejskie nie posiadają.

Oznacza to, że zbliżenie poziomów rozwoju i strukturalna

modernizacja gospodarki wschodnioeuropejskiej mogłaby nastąpić jedynie w wyniku ogromnej pomocy i napływu kapitału inwestycyjnego z rozwiniętych krajów zachodnich. Jednak jak dotychczas Unia Europejska nie wykazuje chęci do finansowania przyspieszenia rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej i stworzenia w tym regionie nowoczesnej gospodarki wysoko konkurencyjnej, zdolnej do rywalizacji na rynkach światowych z gospodarką zachodnioeuropejską oraz amerykańską.

Z doświadczeń współpracy gospodarczej między Unią Europejską a środkowo-wschodnimi krajami z nią stowarzyszonymi wynika, że Unia chce realizować raczej inny cel ekspansji na Wschód niż pomoc w tworzeniu tam wysokorozwiniętej gospodarki konkurencyjnej w stosunku do jej własnej gospodarki. Wysiłki zachodnich partnerów skierowane są raczej na wykupywanie tych elementów potencjału przemysłowego Europy Środkowo-Wschodniej, które uzupełniają i umacniają jej własny potencjał przemysłowy oraz na niszczenie i ograniczanie rozwoju przedsiębiorstw wytwarzających produkcję konkurującą już obecnie lub mogących konkurować potencjalnie z produkcją wytwarzaną w ramach Unii Europejskiej, opanowanie rynków krajów wschodnioeuropejskich oraz wykorzystanie ich zasobów surowcowych i relatywnie tańszej siły roboczej.

Kapitał zachodni raczej stosunkowo powoli napływający do Europy Środkowo-Wschodniej z reguły nie jest lokowany w przedsięwzięciach proeksportowych, zwiększających potencjał eksportowy krajów środkowoeuropejskich, w wytwarzaniu towarów wysokoprzetworzonych i technologicznie zaawansowanych. Ze względu na brak kapitału inwestycyjnego i techniczno-technologiczne zacofanie przemysłu przetwórczego wszystkie kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także Polska mają w ostatnich latach coraz większe kłopoty w handlu zagranicznym. Ze względu na ograniczony potencjał eksportowy eksport zorientowany głównie na Zachód nie wykazuje niezbędnej dynamiki wzrostu zaś import jest wciąż nadmierny w stosunku do eksportu, zwiększając do niebezpiecznych rozmiarów ujemne saldo handlowe i zadłużenie.

Nie jest to jednak przypadek, gdyż zgodnie z interesami i dążeniami zachodnich partnerów i „opiekunów”, kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także Polska, mają być przede wszystkim rynkiem zbytu dla wytwarzanych masowo dóbr konsumpcyjnych oraz maszyn i urządzeń wytwarzanych w Europie Zachodniej, a eksportować mają najwyżej towary nisko przetworzone i surowce. Realizowane są w ten sposób zalecenia MFW, aby postsocjalistyczne kraje wschodnioeuropejskie rezygnowały z budowania nowoczesnego, technologicznie zaawansowanego przemysłu przetwórczego, konkurującego z przemysłem zachodnim i specjalizowały się w wytwarzaniu i eksporcie żywności, surowców, półproduktów, taniej siły roboczej zaś towary wysokoprzetworzone, nowoczesne maszyny, urządzenia, myśl techniczną oraz uzbrojenie importowały z krajów zachodnich.

W ten sposób jeszcze przed „wejściem” do Unii Europejskiej państwa Europy Środkowo-Wschodniej spychane są przez ich zachodnich kapitalistycznych partnerów i „opiekunów” z powrotem na tradycyjne miejsce w międzynarodowym podziale pracy sprzed II wojny światowej, co grozi ponownym przekształceniem Europy Środkowo-Wschodniej w strefę peryferyjną, utrwaleniem opóźnień rozwojowych i zacofania, w surowcowe zaplecze zachodniego, monopolistycznego kapitalizmu.

Należy także zaznaczyć, że osławiona „otwartość” gospodarki i rynków kapitalistycznych krajów rozwiniętych pozostaje nadal w znacznym stopniu mitem propagandowym eksportowanym do krajów słabiej rozwiniętych jako słabszych partnerów gospodarczych. Zasady wolnej konkurencji i „otwartości” narzucane słabszym partnerom umożliwiają „swobodne” penetrowanie ich gospodarki przez korporacje transnarodowe i przynoszą korzyści krajom bardziej rozwiniętym i bogatszym, stając się dodatkowym instrumentem

wyzysku krajów mniej rozwiniętych.

Jednocześnie bowiem zachodnie kraje rozwinięte, w tym także Unia Europejska nie respektują w praktyce zasady „otwartości” swoich rynków i wprowadzają, jeśli przynosi to im korzyści, rozmaite ograniczenia „wolnego handlu” utrudniające np. dostęp na ich rynki towarów z krajów wschodnioeuropejskich. Jest to zgodne z logiką gospodarki kapitalistycznej, w której o wszystkim decyduje zysk.

Z tego właśnie wynikają takie np. zjawiska jak dyskryminacyjne praktyki na rynkach zachodnioeuropejskich, mała dostępność rynku japońskiego czy też praktyki protekcjonistyczne, stosowane często przez Stany Zjednoczone i inne kraje propagujące zasady wolnego rynku i „otwartości” gospodarki, które mają być przestrzegane przez innych, zwłaszcza przez kraje mniej rozwinięte i przegrywające w walce konkurencyjnej.

Katowice, maj 1997r.

Na marginesie dyskusji J. Ładosza z K. Mijałem

O POTRZEBIE DYSKUSJI

K Mijał w 17 numerze Przeglądu Krytycznego wystąpił z pryncypialną krytyką dominującego sposobu periodyzacji formacji komunistycznej, w myśl którego wyodrębniano okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu, socjalizm (czyli I fazę formacji komunistycznej) i komunizm (czyli wyższą fazę formacji komunistycznej). Zdaniem Mijała, Marks mówił o okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu, stanowiącym niższą fazę formacji komunistycznej. Koncepcje wylansowane w ZSRR, a przyjęte również w innych krajach, były w istocie rewizją marksizmu-leninizmu, odejściem szczególnie od tego, co Marks mówił w Krytyce Programu Gotajskiego. W ZSRR, gdy Chruszczow proklamował zbudowanie socjalizmu i zakończenie dyktatury proletariatu, nie odpowiadało to ani teorii marksizmu, ani interesom klasy robotniczej i zjednoczonych wokół niej ludzi pracy. Zdaniem K. Mijała pomimo klęski „realnego socjalizmu”, znajdujemy się nadal w epoce historycznej ogólnie określanej okresem przejściowym od kapitalizmu do komunizmu. Pobite armie proletariackie szybko wyciągną wnioski ze swoich klęsk, a formacja komunistyczna istnieje nadal chociażby w Chinach Ludowych. Istniejące sprzeczności w krajach kapitalistycznych można rozwiązać tylko w ramach światowej socjalistycznej gospodarki planowej. Ostateczne zwycięstwo przypadnie komunizmowi.

Polacy również, zdaniem Mijała, wnieśli wkład w wypaczenie poglądów Marksa na okres przejściowy. J. Ładosz, mówiąc o okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako o okresie poprzedzającym pierwszą, niższą fazę komunizmu odrzuca stanowisko Marksa. J. Ładosz ma w rzeczywistości, choć nie mówi tego otwarcie, na uwadze przedłużenie panowania wielkiego kapitału pod sztandarem socjalizmu burżuazyjnego, tj. „nowej lewicy”, o której otwarcie mówi

Adam Schaff w ramach „nowej lewicy” usiłuje pogodzić ogień z wodą: socjaldemokratów z komunistami (a w rzeczywistości z rewizjonistami).

J. Ładosz zrewanżował się K. Mijałowi zarzutem o „wielokrotnym i notorycznym rewizjonizmie” i brakiem znajomości tekstów klasyków i logicznej kultury. Teza o tożsamości okresu przejściowego z socjalizmem, to teza ignorancka. Dyktatura proletariatu poprzedza pierwszą fazę. Zastrzegł, że nie utożsamia się z poglądami Marksa dziś, a głos zabrał dla ustalenia prawdy historycznej. Uważa, że dyskusje o okresie przejściowym spełniły swą rolę w epoce „realnego socjalizmu”. Kontynuowanie dzisiaj tych sporów nie ma sensu, nic nowego nie wyspekuluje się dziś”. Konieczne jest jednak kształtowanie pozytywnego programu minimum. J. Ładosz poddaje w wątpliwość sens tezy, iż porażka komunizmu jest przejściowa i chwilowa, a jednocześnie wzywa do wyjaśnienia przyczyn klęski i badania sił społecznych, które „okielzają impet kapitalizmu”. Wzywa do krytycznego spojrzenia na procesy w Chinach.

Czy rzeczywiście sens dyskusji o okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu skończył się wraz z upadkiem „realnego socjalizmu”?

J. Ładosz słusznie stwierdza, że przeszłości temat ten podejmowano w walce z proklamacjami „rozwiniętego socjalizmu”, wkroczenia w „rozwinięte budownictwo komunizmu”, „zakończenia dyktatury proletariatu i ustanowienia państwa ogólnoludowego”, „zakończenia okresu przejściowego i walki klasowej”.

Ale to nie wyczerpuje istoty zagadnienia, gdyż ówczesne dyskusje w swej istocie skierowane były przeciwko rozwojowi tendencji burżuazyjnych maskowanych socjalistyczną frazeologią, przeciwko państwu realizującemu politykę wrogą

interesom mas pracujących, a głównie klasie robotniczej, przeciwko przywilejom warstwy zarządzającej różnymi dziedzinami życia społecznego, przeciwko odradzaniu i umacnianiu związanej z tą warstwą własności prywatnej i stosunków prywatno-własnościowych. W dyskusji o okresie przejściowym chodziło więc nie tylko o polemikę z jakimiś pokracznymi konstrukcjami teoretycznymi i proklamacjami, ale o przewyższenie polityki praktykowanej przez państwo i inne elementy systemu politycznego, kierowane przez zburzący-niałą PZPR, która podporządkowała sobie związki zawodowe i która system dyktatury proletariatu przekształciła w system dyktatury nad proletariatem.

Komuniści, marksiści-leniniści, wskazując w dyskusjach na przedwczesność proklamacji zakończenia okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i dyktatury proletariatu, występowali więc przeciwko prawicowym rewizjonistom, którzy stali się reprezentantami i obrońcami burżuazyjnych tendencji w ekonomice i innych sferach życia społecznego. Komuniści (marksiści-leniniści) okazali się jednak niezdolni do konsekwentnej walki, proces oddzielenia komunistów od rewizjonistów epoki budownictwa komunizmu nie był wówczas zaawansowany, a i dzisiaj wielu podziela złudzenia lansowane w przeszłości przez rewizjonistów maskujących swoje renegactwo i oportunizm marksistowską frazeologią, którzy w praktyce zajmowali dominującą pozycję w partyjnych środkach masowego przekazu i stali na czele partii.

Dyskusja o okresie przejściowym nie może być odesłana do lamusa historii, lecz musi zostać przewartościowana gdyż burżuazyjna kontrrewolucja (określana jako „transformacja”, „reforma”, a nawet „solidarnościowa rewolucja”), dokonała i dokonuje się przy aktywnym udziale tych sił politycznych, które wcześniej dekretowały przesłanie do kolejnych wyższych etapów rozwoju formacji komunistycznej, a później deklarowały „obronę socjalizmu jak niepodległości”. Polityka rządów solidarnościowych wykorzystywała burżuazyjne stosunki socjalno-ekonomiczne, polityczne i ideologiczne zachowane i utrwalane w ramach „realnego socjalizmu” i była kontynuacją burżuazyjnych tendencji „realno-socjalistycznego” systemu politycznego.

Jeśli chce się wyjaśniać „społeczne przyczyny upadku realnego socjalizmu”(o co apeluje J. Ładosz), to nie można abstrahować od tezy, że związane były one ze sprzecznościami charakterystycznymi dla epoki walki kapitalizmu z komunizmem. Powinno to być jedną z dyrektyw metodologicznych w poszukiwaniu tych przyczyn, niezależnie od tego, jaki moment uzna ktoś za przełomowy, od którego rozpoczął się proces odejścia od budownictwa komunistycznego i przejście od wczesnosocjalistycznych stosunków do kapitalistycznych. Wydaje się, że taki punkt znajduje się znacznie wcześniej niż „okrągły stół” i „przebrane” wybory parlamentarne w 1989 r. Za punkt przełomowy można bez wątpliwości uznać rok 1956.

Jeśli społeczeństwo polskie znajdowało się na początkowym etapie okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu, pomimo formalnej ponad 40-letniej budowy „realnego socjalizmu”, to wynika z tego m.in., że stosunki burżuazyjne powszechne były także w takiej „twierdzy komunizmu” jak

PZPR, czego najlepszym dowodem jest kadrowe zasilanie przez część jej aktywu kierownictwa najbardziej konserwatywnych i reakcyjnych partii politycznych. Obalenie „realnego socjalizmu” stało się możliwe m.in. dlatego, że doszło do porozumienia dwóch ośrodków kontrrewolucji, jednego reprezentowanego przez jawną opozycję antysocjalistyczną (wśród której wielu działaczy stanowiło agenturę SB i agentów wojskowych, ale zapewne także służb specjalnych innych państw) i drugiego usadowionego w oficjalnych strukturach władzy, który sparaliżował możliwość zorganizowanego wystąpienia klasy robotniczej w obronie swoich bieżących i perspektywicznych potrzeb i interesów, związanych z likwidacją burżuazyjnych stosunków społecznych i budową komunizmu.

Dla wyjaśnienia zatem przyczyn upadku „realnego socjalizmu” kolejną dyrektywą metodologiczną powinno być stwierdzenie, że podstawowa sprzeczność okresu przejściowego pomiędzy kapitalizmem a rodzącym się komunizmem była obecna w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich elementach systemu politycznego, w takich czy innych postawach i poglądach zdecydowanej większości członków ówczesnego społeczeństwa.

Przyjęcie tych wytycznych pozwala m.in. zrozumieć dlaczego proces kontrrewolucji mógł się dokonać i dokonuje jak na razie względnie pokojowo, wyjaśnić dlaczego, pomimo wieloletniej wrzawy, tak „opornie” przebiega szczególnie w Polsce proces dekomunizacji i lustracji lansowany przez najbardziej radykalne ugrupowania kontrrewolucyjne, dlaczego ruch komunistyczny jest tak słaby w Polsce. Wielu przywódców kontrrewolucji przypisuje sobie obecnie postawę Konrada Walenroda w szeregach PZPR, choć w rzeczywistości była ona płaszczyzną realizacji ich prywatnych i osobistych interesów, tych samych do których realizacji obecnie lepiej nadaje się odbudowywany i utrwalany kapitalizm.

Ponieważ SdRP starała się spakobierca prawicowych, burżuazyjnych tendencji występujących w nieboszczce PZPR, dlatego mogła ona stanąć na czele SLD i kontynuować proces jawnej kapitalistycznej transformacji, rozpoczęty przez rządy solidarnościowe (Mazowieckiego, Suchockiej, Bieleckiego, Olszewskiego) z jeszcze większą niż one skutecznością w interesie rodzimego i międzynarodowego kapitału.

Antykomunistyczne zapisy w projekcie Konstytucji i nowelizowanego Kodeksu Karnego świadczą o tym, że w ocenie rządzących i opozycyjnych partii burżuazyjnych, restaurowany kapitalizm wzmaga wyzysk klasy robotniczej i ludzi pracy, że zaostrza sprzeczności społeczne, że rozwiera nożyce nędzy i bogactwa, że odbudowany ruch komunistyczny może mieć bazę społeczną, że do zwalczania jego mogą nie wystarczyć manipulacje w środkach masowego przekazu, a zwalczanie komunizmu musi stać się stałą troską organów państwowych.

Można wysunąć hipotezę, że opozycja antysocjalistyczna i obecna pozaparlamentarna w Polsce, były również infiltrowane przez służby specjalne b. ZSRR. Wydaje się, że im bardziej prawica poszukuje agentów KGB w łonie SLD, tym bardziej potwierdza powyższą hipotezę w myśl porzekadła „na agencie czapka niewidka gore”. Prawdopodobnie opozycja

antysocjalistyczna w Polsce nie byłaby w stanie wysunąć całościowego programu kontrrewolucyjnego nie tylko bez wsparcia Zachodu, ale także bez przyzwolenia na jego realizację w wyniku Gorbaczowskiej pierestrojki.

Rozpatrując na gruncie teorii okresu przejściowego hasło „precz z komuną”, głoszone przez zagorzałych antykomunistów i często powtarzane bez zastanowienia przez wielu ludzi pracy, możemy stwierdzić, że po pierwsze -kontrrewolucja przypisuje „komunie” wszelkie najgorsze cechy, nie mające z prawdą historyczną nic wspólnego, aby wywołać negatywne skojarzenia i emocje, pozbawiające klasę robotniczą w przypadkach masowych wystąpień busoli programowej wyrażającej jej potrzeby i interesy: po drugie - kontrrewolucja tym więcej mówi o „komunie” im bardziej pozbawia masy pracujące zdobyczy socjalnych, politycznych i kulturalnych, jakie utrzymały one w „realnym socjalizmie”: po trzecie - jeśli przywódcy kontrrewolucji potępiają „komunę”, to w istocie idzie im o zwalczanie komunizmu i ideowo-programowe rozbrajanie klasy robotniczej i powstrzymanie tendencji do odradzania się ruchu komunistycznego, bez którego klasa robotnicza nie jest w stanie walczyć zwycięsko o swoje potrzeby i interesy: po czwarte - niezależnie od tego, co pod hasłem „precz z komuną” rozumie dzisiaj poszczególny robotnik, powtarzając je, występuje on przeciwko kapitalizmowi i tendencjom burżuazyjnym istniejącym w „realnym socjalizmie” i tym burżuazyjnym, stojącym na czele burżuazyjnej transformacji, które wywodzą się zarówno z PRL-u i PZPR, jak i o solidarnościowym rodowodzie; po piąte - w „komunie” należy „komunie” należy zwalczać to wszystko, co związane było z pozostałościami burżuazyjnych stosunków socjalno-ekonomicznych, politycznych i ideologicznych, z przywilejami warstwy zarządzającej, która przekształciła się w pasożytniczą klasę społeczną, hamującą budownictwo komunizmu i przygotowującą jawną restaurację kapitalizmu; po siódme - w miarę upływu czasu w „komunie” było coraz mniej komunizmu, a coraz więcej kapitalizmu; „komuna” i komunizm stały się dwoma przeciwstawnymi zjawiskami społecznymi, a dzisiaj siły kontrrewolucji starają się tę różnicę zamazać; po ósme- tylko dzięki porozumieniu „komuny” (czyli rzeczników kapitalizmu wywodzących się z PZPR i PRL) z siłami jawnie antykomunistycznymi możliwa była względnie pokojowa transformacja kapitalistyczna, czyli oficjalne zaprzestanie realizacji zadań pierwszej fazy formacji komunistycznej i restauracja kapitalizmu. Jeśli więc dziś siły antykomunistyczne podnoszą hasło „precz z komuną”, to jest to wyrazem narastania sprzeczności i konfliktów w łonie burżuazji oraz jej politycznych przedstawicieli i ideologów oraz wyrazem walki w łonie burżuazji o przywództwo nad masami pracującymi.

O co może więc chodzić w sytuacji, gdy dyskusję o okresie przejściowym próbuje sprowadzić się na płaszczyznę historii?

Zwróciliśmy do tej pory uwagę tylko na aspekt polityczny dyskusji o okresie przejściowym, ale nie mniej ważny jest jej aspekt ekonomiczny.

Otóż propaganda oficjalna mówi o okresie PRL jako o „gospodarce komunistycznej”, natomiast o obecnym systemie jako o „gospodarce rynkowej”. Jest w tym oczywiście wielkie fałszerstwo i mistyfikacja, wynikające z potrzeb i interesów

uwłaszczonej warstwy zarządzającej i odradzającej się burżuazji. W istocie bowiem tzw. społeczna gospodarka rynkowa, która ma być ostatnim odkryciem SdRP i jej partyjnych ideologów, istniała już w okresie PRL-u, szczególnie w końcowym okresie jego istnienia. Obecnie, zaś zawiera mglistą obietnicę cacankę ograniczenia negatywnych skutków kapitalistycznej transformacji w imię pomyślności jej kontynuacji.

MANIFEST A OKRES PRZEJŚCIOWY

Czy Marks i Engels w Manifestie Partii Komunistycznej pod koniec II rozdziału rzeczywiście przedstawiają „...typowe przedsięwzięcia, które podejmą rządy klasy robotniczej w najbardziej zaawansowanych krajach kapitalistycznych, inicjując socjalistyczne przekształcenia”, czy rzeczywiście „...z punktu widzenia dzisiejszego stanu teorii są to w większości przedsięwzięcia okresu przejściowego” (J. Ładosz)?

Marks i Engels nie formułowali w Manifestie programu okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu lecz proletariacki program w rewolucji burżuazyjnej, program permanentnej rewolucji, w której rewolucja burżuazyjna miała być punktem wyjścia a uwieńczeniem rewolucja proletariacka. Idea ta była m.in. wynikiem analizy doświadczeń Wielkiej Rewolucji Francuskiej, dostrzeżenia roli mas ludowych w rozwoju i radykalizacji tej rewolucji oraz zastosowania wynikających z tej analizy wniosków do nowych historycznych warunków. Szczególnego znaczenia dla sformułowania celów i zadań proletariatu w rewolucji burżuazyjnej w XIX wieku miał okres dyktatury jakobinów w latach 1793-1794, stanowiących wówczas najbardziej radykalne ugrupowanie burżuazyjne, szeroko opierające się na masach ludowych. Marks i Engels wykorzystali doświadczenia tego okresu w sposób bezpośredni i pośredni, zarówno te pozytywne, jak i negatywne. Marks, wskazując na historyczną i społeczną ciągłość procesu rewolucyjnego XVIII i XIX stulecia we Francji mówił w 1848 r., że jakobin z roku 1793, gdyby uwzględnił nowe warunki historyczne stałby się komunistą, gdyby zaś tego nie zrobił i wyznawał stare poglądy programowe, przerodziłby się w najwyższym stopniu w umiarkowanego liberała (MED., t.4, s.578).

Wpływ Wielkiej Rewolucji Francuskiej na program potwierdził po latach Engels w artykule „Marks i Neue Rheinische Zeitung”. Po przeczytaniu książki A. Bougearta o Jan Paul Maracie (1743-1793), który był jednym z czołowych i najradykalniejszych przywódców rewolucji, związanym z klubem kordelierów, Engels, nawiązując do napisu na gazecie wydawanej przez Marata („Marat l'Ami du peuple” - Marat przyjaciel ludu), napisał: „...pod niejednym względem naśladowaliśmy wielki wzór, jakim był prawdziwy (nie sfałszowany przez rojalistów) Ami du peuple”. Marat „...zrywał (...) bezlitośnie maski z oblicza chwilowych bożków, Lafayette’a, Bailly’ego i innych, i demaskował ich jako zdecydowanych zdrajców rewolucji; (...) tak samo jak i my, żądał ogłoszenia rewolucji nie za zakończoną, lecz za nieustającą” (MED., t.21, s.23-24).

Zdaniem Lenina komunistę początku XX wieku od jakobina XVIII wieku odróżnia przede wszystkim ścisły związek z proletariatem. Dlatego Lenin uważał, że naśladowania jakobinów pod pewnymi względami nie może zarzekać się żadna

rewolucyjna partia. Stawiał on jakobinizm za wzór godny naśladowania przez konsekwentnych rewolucjonistów w walce z klasą wyzyskiwaczy po zdobyciu władzy państwowej. Bez pardonowa walka z „wrogami ludu”, do których zaliczali osoby sprzyjające skierowanym przeciwko republice „...knowaniom zjednoczonych tyranów” z otaczających ją dworów monarszych, stanowiła, zdaniem Lenina, przykład „pouczający”. Wskazując na analogie pomiędzy Wielką Rewolucją Francuską a rewolucją w Rosji, dostrzegał jednocześnie nową treść klasową „jakobinizmu XX wieku”. Należało „...tylko zastosować go (...) do rewolucyjnej klasy XX wieku, do robotników i półproletariuszy. Wrogami ludu dla tej klasy w XX wieku są nie monarchowie, lecz obszarnicy i kapitaliści jako klasa”(Lenin ,Dzieła Wszystkie, t.32, s.291).

Doświadczenia z okresu dyktatury jakobinów i działalności Sprzysiężenia Równych Babeufa miały istotny wpływ na propozycje programowe z lat 1847-1848, zawarte m.in. w „Komunistycznym wyznaniu wiary”, „Zasadach komunizmu”, „Manifeście Partii Komunistycznej” i „Żądaniach partii komunistycznej w Niemczech”. Formułując zadania proletariatu w rewolucji burżuazyjnej Marks i Engels opowiedzieli się za przejściem przez państwo wszelkich posiadłości feudalnych i monarszych, renty gruntowej, wierzycelności hipotecznych ciężających na gospodarstwach chłopskich, podatku, czynszu dzierżawnego; za nacjonalizacją ziemi, banków (utrzymujących określony kurs walut), środków transportu, kolei, kanałów, parowców, dróg, poczty oraz za rozbudową państwowych zakładów przemysłowych (tzw. warsztatów narodowych); za konfiskatą własności emigrantów i kontrrewolucjonistów; za publicznym i bezpłatnym wychowaniem wszystkich dzieci; za wprowadzeniem jednolitej płacy podstawowej dla wszystkich pracowników państwowych. Marks i Engels postulowali zniesienie prawa dziedziczenia w linii bocznej. Postulowali również wprowadzenie przymusu pracy dla wszystkich i tworzenie armii pracy dla przemysłu i rolnictwa. Engels widział możliwym wypłacenie odszkodowań za znacjonalizowaną ziemię, fabryki, koleje, okręty w formie asygnat, które były pieniądzem papierowym w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wzorując się na tej rewolucji Marks i Engels żądali wprowadzenia wysokiej progresji podatkowej oraz zniesienia podatków pośrednich i wprowadzenia podatków bezpośrednich.

Dostrzegając analogie programowe pomiędzy rewolucjami 1789 i 1848 roku, Engels we „Wprowadzeniu” z 1895 r. do pracy K. Marksa „Walki klasowe we Francji 1848-1850” pisał: „Gdy wybuchła rewolucja lutowa, my wszyscy, jeśli idzie o nasze wyobrażenia o warunkach i przebiegu ruchów rewolucyjnych, znajdujemy się pod wpływem dotychczasowych doświadczeń historycznych, a w szczególności doświadczeń Francji. Przecież właśnie Francja grała główną rolę w całej historii Europy od roku 1789, a i teraz znowu hasło do ogólnego przewrotu wyszło z Francji. Było więc rzeczą zrozumiałą i nieuniknioną, że nasze wyobrażenia o charakterze i przebiegu proklamowanej w lutym 1848 r. w Paryżu rewolucji =socjalnej=, rewolucji proletariatu, były mocno zabarwione wspomnieniami pierwowzorów z lat 1789-1830”(MED., t.22, s. 613).

Przewidywany w 1847 r. charakter i przebieg nadciągają-

cej rewolucji rzutowały więc na zaproponowany przez Marksa i Engelsa program rewolucyjnego ruchu robotniczego w rewolucji burżuazyjnej. Program ten był przede wszystkim kontynuacją polityki jakobinów i sankiulotów. Dla teorii okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu nie ma więc decydującego znaczenia Manifest Partii Komunistycznej, lecz Krytyka Programu Gotajskiego, którą Marks napisał będąc „dojrzałym marksistą” (że się tak nieprecyzyjnie wyrażę) po napisaniu Kapitału i po zanalizowaniu doświadczeń Komuny Paryskiej 1871 r.

NACJONALIZACJA A OKRES PRZEJŚCIOWY

Już burżuazyjni radykałowie są skłonni do uznania nacjonalizacji za obiektywną konieczność ekonomiczną. Postulaty ich ograniczały się z reguły do nacjonalizacji ziemi, bogactw naturalnych, a w późniejszym okresie niektórych gałęzi przemysłu. Marks i Engels zdawali sobie sprawę z klasowych ograniczeń nacjonalizacji. Częściowa nacjonalizacja dokonywana przez feudałów i radykalną burżuazję nie likwidowała istoty wyzysku społecznego, nie rozwiązywała charakterystycznych dla danej gospodarki sprzeczności socjalno-ekonomicznych i politycznych. Uważali, że dopiero nacjonalizacja wszystkich środków produkcji (co oczywiście nie mogło ich zdaniem dokonać się z dnia na dzień) przez klasę robotniczą usunie podstawową sprzeczność kapitalizmu pomiędzy społecznym charakterem procesu produkcji, a prywatno-kapitalistyczną formą zawłaszczania jej efektów oraz sprzeczność pomiędzy planowaniem w poszczególnych przedsiębiorstwach, a anarchią całej gospodarki. Nacjonalizacja dokonana przez proletariatu miała zlikwidować nie tylko ekonomiczne podstawy panowania burżuazji, ale także pozostałości feudalnych i półfeudalnych stosunków, które nie zostały usunięte w procesie rewolucji burżuazyjnej i rozwoju kapitalizmu. Znacjonalizowane środki produkcji miały być wykorzystywane w sposób kolektywny w interesie ogólnospołecznym.

Nacjonalizacja środków produkcji w skali międzynarodowej jest warunkiem niezbędnym do budowy komunizmu, ale do niej się nie ogranicza.

Doświadczenie rewolucyjnego ruchu robotniczego po Rewolucji Październikowej, a szczególnie zaś po upadku „realnego socjalizmu” udowodniły, że nacjonalizacja poważnie ograniczyła ale nie zlikwidowała wszelkich źródeł i przejawów anarchii w gospodarce. Podważono rolę planu centralnego, proklamowano tzw. Plan otwarty, w którym mechanizm rynkowy podważył planowy i proporcjonalny rozwój gospodarki, po przejściowym ograniczeniu zaczął nasilać się wyzysk społeczny klasy robotniczej i ludzi pracy. Na gruncie nawet znacjonalizowanych przedsiębiorstw ukształtowała się uprzywilejowana warstwa zarządzająca, realizująca wyzysk pracującej większości społeczeństwa. Obejmowała ona górną część administracji gospodarczej, aparatu państwowego i funkcjonariuszy partii politycznych, a także luminarzy świata nauki i kultury. Doświadczenie wykazało więc, że nacjonalizacja stanowiła warunek niezbędny do likwidacji wyzysku i anarchii w gospodarce, ale okazała się ona warunkiem niewystarczającym do zakończenia zadań okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu, czyli pierwszej fazy formacji komunistycznej.

W teorii większość marksistów (do których J. Ładosz należał) wyodrębniła okres przejściowy poprzedzający socjalizm, co więcej, proklamowała nawet jego zakończenie. Ale skoro odwrót od takiego socjalizmu do kapitalizmu stał się możliwy, to mieścił się on w historycznej epoce walki kapitalizmu z komunizmem (i tu merytoryczną rację ma Mijał). J. Ładosz co prawda stwierdza, że polemikę podjął dla „...ustalenia historycznej prawdy, jakie były poglądy Marksa rzeczywiście”, ale nie rozwija twierdzenia, że „...bynajmniej nie identyfikuje się z nimi dziś”. Wzywa do „rewizji” poglądów Marksa „...pod względem zakresu bardziej wszechstronnej”, „w treści prowadzonej z diametralnie innych pozycji” niż robili to „...wszelkiej maści patentowani rewizjoniści poprzedniej epoki”. W polemice z K. Mijałem J. Ładosz nie stanął na wysokości tak postawionego przez siebie zadania.

Gdyby przyjąć tezę lansowaną także przez wielu „realno-socjalistycznych” marksistów, że Marks i Lenin piszą o okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu (a nie do komunizmu), że okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu został zakończony, to powstaje istotne pytanie, kiedy i dlaczego rozpoczął się odwrót od socjalizmu do kapitalizmu? Jeśli zaś przyjmiemy, że okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu nie został nigdy zakończony, że dyktatura proletariatu została zniesiona nim wypełniła swoje zadania walki z kapitalizmem, to łatwiej zrozumiemy jaka była istota i charakter sił społecznych zainteresowanych kapitalistyczną transformacją i dlaczego dokonała się ona w sposób względnie pokojowy. Mówię „względnie pokojowy”, bo stan wojenny w Polsce, „rozstrzelanie” z dział czołgowych parlamentu Rosji, wojny na południu b. ZSRR, zamieszki w Rumunii i zamordowanie Nicolae Ceausescu wraz z małżonką, wojna w b. Jugosławii, wojna domowa w Albanii, pokazują, że nawet odejście od tych wczesnosocjalistycznych stosunków społecznych nie jest łatwe, lecz wymaga złamania oporu mas pracujących, które nie pogodzą się ze swoim wyzyskiem, nawet jeśli często wydają się zastraszone, obojętne i bierne.

Jeśli więc K. Mijał podniósł problem okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu i uważa, że takim okresem przejściowym jest właśnie socjalizm, to nie mija się z dotychczasowymi doświadczeniami, co więcej, proponuje je wykorzystać, a nie milczeć nad nimi. Jego zdaniem wyodrębnienie okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu poprzedzającego pierwszą fazę (socjalizm), jest wyrazem rewizjonizmu i umocnienia się ekonomicznych, politycznych i ideologicznych pozycji burżuazji i związanych z nią grup społecznych. J. Ładosz z pozycji dogmatycznych krytykuje K. Mijała, pomijając istotę jego propozycji, sprowadzając całą sprawę do tego, czy Marks i Lenin powiedzieli lub nie coś w tej sprawie. Klasycy, jak wiadomo, mówili różne rzeczy i przy pomocy ich cytatów można czasem udowodnić różne twierdzenia.

OKRES PRZEJŚCIOWY

A PIERWSZA FAZA (SOCJALIZM)

J. Ładosz zarzuca K. Mijałowi, że utożsamia okres przejściowy z socjalizmem, i dla poparcia swoich poglądów o tym, że okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu i niższa faza komunizmu (socjalizm), to u Marksa dwa odrębne okresy historyczne, przytacza tytuły podrozdziałów pracy Lenina

„Państwo a rewolucja”.

Ale niestety ani bezpośrednio z „Krytyki Programu Gotajskiego”, ani tych tytułów podrozdziałów „Państwa a rewolucji”, ani przytoczonych cytatów, udowodnić bezpośrednio słuszności poglądów J. Ładosza się nie da. Co więcej, poglądy K. Mijała zdaje się potwierdzać Lenin pisząc: „Otóż to społeczeństwo komunistyczne, które dopiero co wyłoniło się na świat boży z łona kapitalizmu, które nosi pod każdym względem znamiona starego społeczeństwa, Marks nazywa właśnie =pierwszą=, czyli niższą fazą społeczeństwa komunistycznego”(Lenin, Dzieła Wszystkie, t.33, s.87).

Lenin pisał wówczas, że w pierwszej fazie komunizmu „niemożliwy będzie wyzysk człowieka przez człowieka, ponieważ nie można będzie zagarnąć na własność prywatną środków produkcji, fabryk, maszyn, ziemi itd.”(Lenin, Dzieła Wszystkie, t.33, s.88). Późniejsze doświadczenia „realnego socjalizmu” pokazały, że likwidacja wyzysku stanowi bardziej złożony proces, i że pomimo jego ograniczenia był on możliwy na gruncie własności państwowej.

Na poparcie swojej tezy o odrębności okresu przejściowego i socjalizmu J. Ładosz przytacza cytat Lenina: „Socjalizm - to zniesienie klas. Dyktatura proletariatu zrobiła dla zniesienia klas wszystko, co mogła. Ale nie można znieść klas od razu. Toteż klasy pozostały i pozostaną w epoce dyktatury proletariatu. Dyktatura będzie niepotrzebna, gdy znikną klasy. Nie znikną one jednak bez dyktatury proletariatu”(Lenin, Dzieła Wszystkie, t.39, s.268).

Cytat pochodzi z pracy „Ekonomia i polityka w epoce dyktatury proletariatu”, która była częścią większej nie ukończonej całości. We wstępie do tej pracy Lenin pisał, że „...w nawale codziennej pracy nie udało mi się dotąd wyjść poza wstępne przygotowanie poszczególnych części. (...) konspekt owy charakter wykładu pociąga za sobą wiele niedogodności i minusów” (Lenin, Dzieła Wszystkie, t.39, s.261). Lenin traktuje przedstawione tezy jako kanwę do dyskusji.

Problem polega na tym, czy rzeczywiście dyktatura proletariatu „zrobiła dla zniesienia klas wszystko, co mogła”. Jeśli nawet przyjąć, że Lenin pisząc ten artykuł w 2 rocznicę Rewolucji Październikowej miał rację, to czy dyktatura proletariatu wypełniła swoje historyczne zadania w latach późniejszych? Na drugą część pytania odpowiedź musi być jednak negatywna. Proklamowanie przez Chruszczowa zakończenia zadań pierwszej fazy komunizmu (socjalizmu) i wcielenia w ciągu 20 lat komunizmu z pozoru nosiło lewacko-komunistyczny charakter, spełniło jednak swój główny cel, którym było odrzucenie dyktatury proletariatu, i było realizacją interesów sił prawicowo-opportunizacyjnych i burżuazyjnych. Proces restauracji kapitalizmu zapoczątkowany przez Chruszczowa po poważnych błędach Stalina, został faktycznie i formalnie zakończony przez ekipę Gorbaczowa.

PROBLEM WIELOPARTYJNOŚCI

J. Ładosz pisze: „Marks (...) wraz z Engelsem w Manifestie Partii Komunistycznej stał wręcz na gruncie wielości partii robotniczych, traktując partię komunistyczną jako jedną z nich, aprobował taką wielopartyjność w Komunie Paryskiej (gorzej - traktowali ją jako realizację dyktatury proletariatu, choć marksistowska partia jej nie przewodziła!)”.

Problem polega na tym, że:

po pierwsze - Marks i Engels w Manifeście nie wypowiadają się programowo w kwestii jedno-, czy wielo-partyjności, a jedynie opisują istniejący wówczas stan faktyczny. Nie domagają się jednak, wbrew temu co zdaje się sugerować J. Ładosz, jego utrwalenia;

po drugie - wielopartyjność w Komunie Paryskiej nie jest „taką” jak opisana w Manifeście Partii Komunistycznej;

po trzecie - problem wielopartyjności w Komunie Paryskiej jest bardziej złożony, bo co prawda na czele Komuny nie stała partia „marksistowska”, to jednak dwa główne ugrupowania: większość (której przewodzili blankiści, a do której wchodził także neojakobini) oraz mniejszość (której przewodzili proudhoniści, do której zaliczono także anarcho-kolektywistów), działały wówczas zgodnie i dekrety Komuny przyjmowały jednogłośnie. Wszystkie główne ugrupowania Komuny Paryskiej musiały porzucić swoje założenia doktrynalne i niechętnie były dyskusji nad programem Komuny. Problem jedno-, czy też wielo-partyjności to bardziej kwestia praktyki, a w mniejszym stopniu programowa;

po czwarte - według Marksa Komuna Paryska była w istocie załączkiem państwa nowego typu, formą dyktatury proletariatu, „...tą odkrytą wreszcie formą polityczną, w której mogło się dokonać ekonomiczne wyzwolenie pracy”(MED., t.17, s.389). Marks oceniając zarządzenia Komuny nie miał złudzeń. Pisał, że „...oprócz tendencji nie zawierają (...) nic socjalistycznego”(MED., t.17, s.642). Podobnie Komunę oceniał Lenin. W 1905 r. pisał, że „...realnym zadaniem, jakie wypadło spełnić Komunie było przede wszystkim urzeczywistnienie demokratycznej, a nie socjalistycznej dyktatury, przeprowadzenie naszego „programu-minimum” (Lenin, Dzieła Wszystkie, t.11, s.119).

Wydaje się, że J. Ładosz ma rację, jeśli idzie o ocenę sytuacji w Chinach. Bardzo mało wiadomo jest na temat dokonujących się tam przemian. Biorąc pod uwagę doświadczenia Europy Środkowo-Wschodniej, można przewidywać podobny rozwój sytuacji, jeśli z kłęski „realnego socjalizmu” nie zostaną przez Chińczyków wyciągnięte wnioski, odpowiadające większości tamtejszych ludzi pracy.

W świetle poprzednich dyskusji i doświadczeń wydaje się, że konieczne jest wprowadzenie pewnych rozróżnień terminologicznych. O dotychczasowej historii „realnego socjalizmu” można mówić jako o epoce walki komunizmu z kapitalizmem, czyli o socjalizmie. W ramach tej epoki wystąpił okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu, który charakteryzował się szczególnym zaostreniem walki klasowej

pomiędzy tymi systemami. Dla wielu oficjalnych marksistów zaostrzona walka klasowa tożsama była z okresem przejściowym „od kapitalizmu do socjalizmu”, a złagodzenie form tej walki uważali za zakończenie okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i wezwali do zakończenia dyktatury proletariatu. Tak więc, gdy nie zrealizowano jeszcze zadań walki z kapitalizmem, doszło do przesilenia i rozpoczął się proces odwrotny, tj. od stosunków wczesnosocjalistycznych do kapitalistycznych, choć większość marksistów uważała siłą inercji ten etap za nadal trwający „okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu”. Uznawano co prawda istnienie stosunków burżuazyjnych, ale błędnie określano tendencje ich rozwoju - nie dostrzegano zaniku tendencji komunistycznej. Dyskusje nad takim momentem przełomowym mogą być owocne, ale trzeba uwzględnić fakt, iż przesłanki przełomu dojrzywały w ramach okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu, czyli w ramach tego, co większość oficjalnych marksistów uważała za okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu. Okres odwrotu od stosunków wczesnosocjalistycznych i utrwalania kapitalistycznych, okresem przejściowym od kapitalizmu do komunizmu w ścisłym znaczeniu już nie był, choć zapewne zawierał potencjalne przesłanki odwrócenia kierunku tego procesu. Te potencjalne przesłanki jednak z wielu bardzo złożonych przyczyn nie zostały wykorzystane.

Krytycznej analizy wymaga zatem okres „burz i naporu”, okres kiedy u władzy byli Lenin, Stalin, a w Polsce Bierut czy Gomułka, ale nie z pozycji narzucanych od wielu lat przez rewizjonistów, czy obecną prawicę lub socjaldemokrację. Należy odróżnić błędy absolutne od błędów względnych tej epoki. Popęlić błąd, według starej maksymy, a nie naprawić go i dalej brnąć w błędzie, oto co nazywamy błędem.

Wyodrębniana przez wielu kategoria „okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu”, jako epoka pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem, nie wynika z egzegezy tekstów Marksa czy Lenina. Nie ma ona głębszego teoretycznego uzasadnienia. Powstanie jej należy łączyć z próbą podsumowania i uogólnienia doświadczeń wstępnego etapu budowy komunizmu, ale zapewne także utrwaleniem swojej pozycji socjalno-ekonomicznej i politycznej przez uprzywilejowaną warstwę zarządzającą i jej klientelę, z konkretnymi potrzebami propagandowymi w ZSRR (a później w innych krajach). O powstaniu tej koncepcji zadecydowały więc sprzeczne zjawiska i chyba w dużym stopniu przesądziły o jej trwałości.

RAFAŁ SAKOWICZ